

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 42 (446) Rok XII 15-21 października 1965 r Cena 1,50 zł

CHULIGANSTWO

W Prokuraturze Powiatowej, w Wydziale Karnym Sądu Powiatowego i Sądzie dla Nieletnich w Legnicy wciąż rośnie ilość teczek oznaczonych artykułem 237 i 239 § 1 Ustawy z dn. 22.V. 53 r. To sprawy chuligańskie. Nawet specjalna ustawa przewidująca ostre kary i postępowanie w trybie doraźnym nie potrafiła ostudzić „gorących głów” i wyznawców „silnej pięści”.

ZABŁĄDZIE

SIEDZI przed biurkiem prokuratora w asyście milicjanta. Grzywa, zapuszczone brudne paznokcie, szeroki „spodeń”, szpiczaste, powykręcane buty i sweter — to modny strój i wizytówka chuligana.

— Wiecej dlaczego was tu doprowadzili? — pyta prokurator.
— Tak.
— Imię i nazwisko...
— Adam Sowa, lat 19 praktykant, zatrudniony w piekarni w Raculi, powiat Zielona Góra.

Wczoraj otrzymał wyplate. Wypił flaszkę patykami pisanego wina i ruszył w Polskę. Zapisał podobnych do siebie kompanów i urządził libację. Kiedy opróżnił którąś tam z kolei butelkę Sowa stwierdził, że za podział mu się gdzieś portfel z dokumentami i pieniędzmi. Zrobił awanturę, trafił na posterunek MO. Tam ubliżał milicjantom, rozrabiał. Teraz posiedzi do czasu ustalenia personalii, a później będzie odpowiadał przed sądem.

Taki jest zwykły początek chuligańskich wybryków. Później idzie już jak z płatka.

CHOJARKI

PRZECHODZĄCY ul. Lenina funkcjonariusz MO ujrzał zbiegowisko. Jakis młodzieniec na dobrym „gazie” okładał pięściami i kopał napotkaną na ulicy kobietę. To 22-letni Antoni Krzeminski z zawodu ślusarz, zamieszkały w Legnicy przy ul. Lenina 13 m. 3. Obecne miejsce zamieszkania — areszt tymczasowy aż do rozprawy sądowej.

24-letni Władysław Śliwka wypił kilka kieliszków czystej w „Kosmosie”, wywołał awanturę, naubił i uderzył kelnerkę. Aresztowany i prowadzony do komisariatu uderzył milicjanta. Czeką w areszcie na rozprawę sądową.

BANDYCKI NAPAD

OD KILKU miesięcy grupa młodych chłopców obrała sobie na miejsce schadzki ogród przedszkola jednostki radzieckiej. W czasie spotkań okradali i niszczyli drzewka owocowe. Kiedy nie uzbrojony żoł-

nierz pilnujący ogrodu przepędził młodzieńców, ci potrafili się zemścić. 16-letni Waldemar Jaworski namówił „kolesiów” 18-letniego Zdzisława Jaracza, 18-letniego Michała Jankielsztajna, 16-letniego Janusza Trzcińskiego i 16-letniego Jerzego Langiera aby „dać szkołę” żołnierzowi. W dniu 3 września o godzinie 17 cała piątka udała się do ogrodu, wywołali żołnierza, rzucili się na niego, powalili na ziemię i zaczęli beztrosko bić i kopać gdzie popadło. Jeden z nich pomagał sobie nożem „finka”. Żołnierz doznał wstrząsu mózgu, ciężkich obrażeń ciała i krwawego wylewu do ciała szklatego lewego oka. Istnieje nawet niebezpieczeństwo utraty wzroku. Ranny już od kilku tygodni przebywa w szpitalu.

Jaworski i Langier, nieletni, zostali skierowani do zakładu poprawczego. Jarosz i Jankielsztajn przebywają w więzieniu. Za swój czyn będą odpowiadać przed sądem z art. 220 § 1 KK.

RODZINKA

LEŻA na biurku redakcyjnym cztery ćwiartki maszynopisu. Pochodzą one od różnych osób a dotyczą jednej rodziny Kowalików ze wsi Motyczyn w powiecie legnickim.

„Pełniąc obowiązki higienisty stwierdziłam że dzieci ob. Kowalika są zawszone. Poleciłam więc zastosować środek przeciw insektom. Następnego dnia ojciec Kowalik przyszedł w stanie nietrzeźwym pod mój dom, wywołał zbiegowisko i ubliżał mi publicznie. A przecież ja wypełniałam tylko swój obowiązek zawodowy.”

A. J.

„Ja niżej podpisana oświadczam — pisze druga mieszkanka tej wsi — że doznałam wiele przykrości ze strony Kowalików i ich dzieci. Kowalik, ojciec, upi-jał się i robi nam awantury używając najbardziej wulgarnych słów. Pomagają mu w tych awanturach jego dzieci. Syn Kowalika, Zenon, użył raz w sprzeczce z Józefem Dobrowieśkim ostrego narzędzia i omal że nie doszło do tragedii. Dzieci Kowalików biją inne dzieci, rzucają kamieniami na przejeżdżające samochody, furmanki i pieszych, używają ordynarnych przekleństw, są postrachem całej okolicy. Starzy Kowalikowie zamiast karcić, za-

chęcają swoje dzieci do chuligaństwa”.

S. D.

„Ja sąsiad Kowalika stwierdzam, że jego dzieci wyrządzają wszystkim bezkarnie wiele szkody. Niszczą ogrodzenia budynków, zrywają kwiaty i owoce, niszczą zasiewy w polu wypasając tam swoją krowę itp. Dnia 28 sierpnia br. syn Kowalika Zenon przybiegł na moje podwórko i rzucał zapalone zapalaki obok stodoły pełnej zboża. Kiedy doniosłem o tym ojcu, spotkałem się z awanturą i musiałem pospiesznie opuścić ich mieszkanie aby nie oberwać. Już nie śmiałem mówić Kowalikowi, że przyłapałem jego dzieci na drobnych kradzieżach”.

L. M.

I wreszcie czwarty list nadesłany przez sołtysa ze wsi Motyczyn.

(Dokończenie na stronie 5)

IMPULS DO WŁADZ ODGÓRNYCH...

Gdzie się nie ruszyć, nie zerknąć — problemy. Już odkryte i jeszcze czekające na swojego „Kolumba”. Przeto wierzyć, aż dziw, ale temat ten leżał dotąd odłogiem!

NAZYWAJĄ się rozmaicie: „podaniami”, „prośbami”, „wnioskami”, „zażaleniami”. Pisane są w formie łagodnej — poparte rzeczową, argumentacją, bądź mają ładunek „jadu”, gróźb o wyzwoleniu impulsu do władz odgórnych.

Jakiś afront „taaka szkoda, a teraz nie chcą płacić jak trza”, „Narobili bigosu, a rzucają ochlap, parę tych złotych...”

„Kowalski na ten przykład dostał dwa tysiące, a ja niżej podpisany rolnik Wincenty K. tylko...”

Wyliczają dwadzieścia... dwieście... czterysta złotych. Jak na jarmarku targ idzie o złotówki i grosze. Aby więcej, jak najwięcej dostać!

Ale o wszystkim po kolei.

Z każdym dniem roznosi się wieści o kombinatach. Pod słupami linii wysokiego napięcia, pod kablami, rurkami, kolejowymi nasypami potrzebą coraz większych przestrzeni — niezbędny jest zabór kolejnych skrawków ziemi. W terytorialnej ekspansji liczy się tylko projekt — istotna jest pamięć o wszystkich tym, co niezbędne dla funkcjonowania kopalni na dzisiaj i na jutro.

Jeśli ziemia potrzebna inwestycji jest państwowa — pół biedy. Pro-

blem — i to jaki — zaczyna się od momentu, kiedy rolnik przy pomocy „siłki” i lemieszki odkładał tu mniej lub więcej równe skiby ziemi. Na swoim. Pod pszenicę, owies, ziemniaki... Gdy na tę ziemię wkroczył „mierniczy w górniczym uniformie, z aparatem przypominającym filmową kamerę.”

JESZCZE do niedawna rolnicy prześcigali się w domysłach, co tu będzie: słup, rów, kabel? A może szyby? I prześcigali się w wydobyciu kartek papieru, na których możnolnie słowo po słowie kreślił prośbę o odszkodowanie.

Dzisiaj ta sprawa uległa poprawie. Kombinaty, od początku idący na rękę rolnikom, usprawnili całą procedurę. W dziale prawnym KGHM, wśród grubszych teczek znajdują się na to dowody. Zgoda rolników na to, aby kombinat wszedł na teren stanowiący ich własność. Protokółami w metrach i centymetrach spisana jest także szerokość i długość tej niezbędnej budowie ziemi. Wszystko odbywa się według „KGHM wypłaci każdemu z rolników należne odszkodowanie za zniszczone plody rolne oraz dopilnuje, aby nie zniszczono ciągów drenarskich”.

KWESTIA odszkodowań, jakie kombinat wypłaca rolnikom wiąże się z wywłaszczeniem z terenu niezbędnego budowie, oraz z tytułu szkód górniczych wynikających ze zmiany gospodarki wodnej.

Budowa tak olbrzymich kopalń nie może nie wpłynąć ujemnie na uprawę pól rolnych. Obniży się przecież lustro wody — zmieni się struktura gleby. Między innymi dlatego, już dawno kombinat zlecił wybitnemu specjalistom w tej dziedzinie prof. dr Świętochowskiemu z wrocławskiej WSR, rozwikłanie tego niebagatelnego problemu. Jest to oczywiście sprawa przyszłości, ale już dzisiaj stała się aktualna.

Na polach należących do rolników indywidualnych Sobina, Szklark — Górnych i Jędrzychowa dla potrzeb kombinatu wybudowano szereg studzien głębinowych. A wraz z nimi znikła woda nie tylko w 37 wiejskich studniach, ale także w kilkudziesięciu hektarów ziemi. Z pół nie było co zwozić do stodoły i piwnicy. Straty są olbrzymie. Więc rolnicy otrzymują od kombinatu tytułem odszkodowania przeszło 3 mln. zł. Niezależnie od tego kombinat wybuduje dla potrzeb mieszkańców tych wsi wodociąg.

Albo inny przykład. W 1962 roku na trasie Polkowice — Brzostów wybudowano linię wysokiego napięcia. Przebiegała ona m. in. przez pola należące do rolnika wsi Ogorzelec (pow. Głogów). Specjalna komisja oszacowała swego czasu wysokość szkód. Kolejną rzeczą kombinatu, jak to się zwykle tu praktykuje, wypłacił pieniądze. Mijały lata... Nikt nie rościł żadnych pretensji.

I oto w tym roku wybuchła „bomba”. Do „Fal-58” trafia skarga ob. Mariana Wiernika. „Jak to jest — pyta rolnik — że sąsiady dostają po pięćset, tysiąc i tysiąc pięćset złotych, a ja tylko 17 zł i 4 grosze?”

Okazało się, że komisja szacując szkody, w skład której wchodził także sołtys Ogorzelec, niezbyt dokładnie i wnikliwie oszacowała szkodę powstałą przy budowie linii wysokiego napięcia. Ob. Wiernikowi wypłacono więc dodatkowo 1.529 zł.

Innego typu skargę otrzymał KGHM z Polkowic Dolnych.

W 1962 r. w tej gromadzie, na polach należących do indywidualnych rolników ułożono kabel telefoniczny. Przez trzy lata był spójny — panowała cisza. W tym roku na wiosnę okazało się jednak, że przy okazji budowy linii uszkodzono ciągi drenarskie, i wola załatwić pola. KGHM wypłacił więc tytułem odszkodowania dziesięciu rolnikom przeszło 53 tys. zł. KGHM naprawi również zniszczone ciągi drenarskie.

OD UBIEGŁEGO roku dyrekcja KGHM przekazała jurysdykcję wszystkich tego typu spraw — Okręgowej Komisji Szkód Górniczych we Wrocławiu Chodźło o uniknięcie sytuacji podobnych do ogorzeleckiej i o to, by kwestie te nie były załatwiane na zasadzie „dobrego wujaszka”, co to dobrze płaci. Nie znaczy to jednak, że kombinat przestał „widzieć” rolnika. Przeciwnie, naczelny dyrektor KGHM, mgr inż. Tadeusz Zastawnik, jest nawet zaniepokojony, czy czasami stosując zasady: przede wszystkim interes rolnika — nie przedobrza się, nie traci na interesie kombinatu. Np. zdarzył się w KGHM wypadek, że jeden z inżynierów „szacował” szkody awansem. Mówiąc inaczej rolnicy pobierali pieniądze tytułem szkód, których nie ponieśli. Oczywiście za stosowanie tego rodzaju niezgodnych z obowiązującymi przepisami praktyk, inżyniera zwolniono. I to dyscyplinarnie.

Zdarzają się także wypadki, że rolnicy podciągają wszystkie szkody pod „Kombinat”, choć ich sprawcami byli przedsiębiorstwa nie mające z KGHM nic wspólnego. A były też wypadki, że rolnik już otrzymał tytułem odszkodowania pieniądze, a jeszcze się upominał o zapłatę, licząc, że może uda się jeszcze raz.

Nierzadko również próby o odszkodowanie kończą się groźbą „Jeśli nie dostanę żadanego odszkodowania będę zmuszony odwołać się z impetusem do władz odgórnych!”

Ale jak już wiemy, odwoływać się nie trzeba.

ROMUALD NADER

Coraz bliżej miedzi

Znakomite pracują budowniczowie kopalni „Polkowice”. Za sprawą górników wzięty tu „w łeb” wszystkie nawet najśmielsze horoskopy. W „Polkowicach” górnicy tak podjęli plan dyrektywny, że już dzisiaj wiadomo, iż wszystkie sześć szybów tej kopalni osiągnie złożo rudy miedzi do końca przyszłego roku.

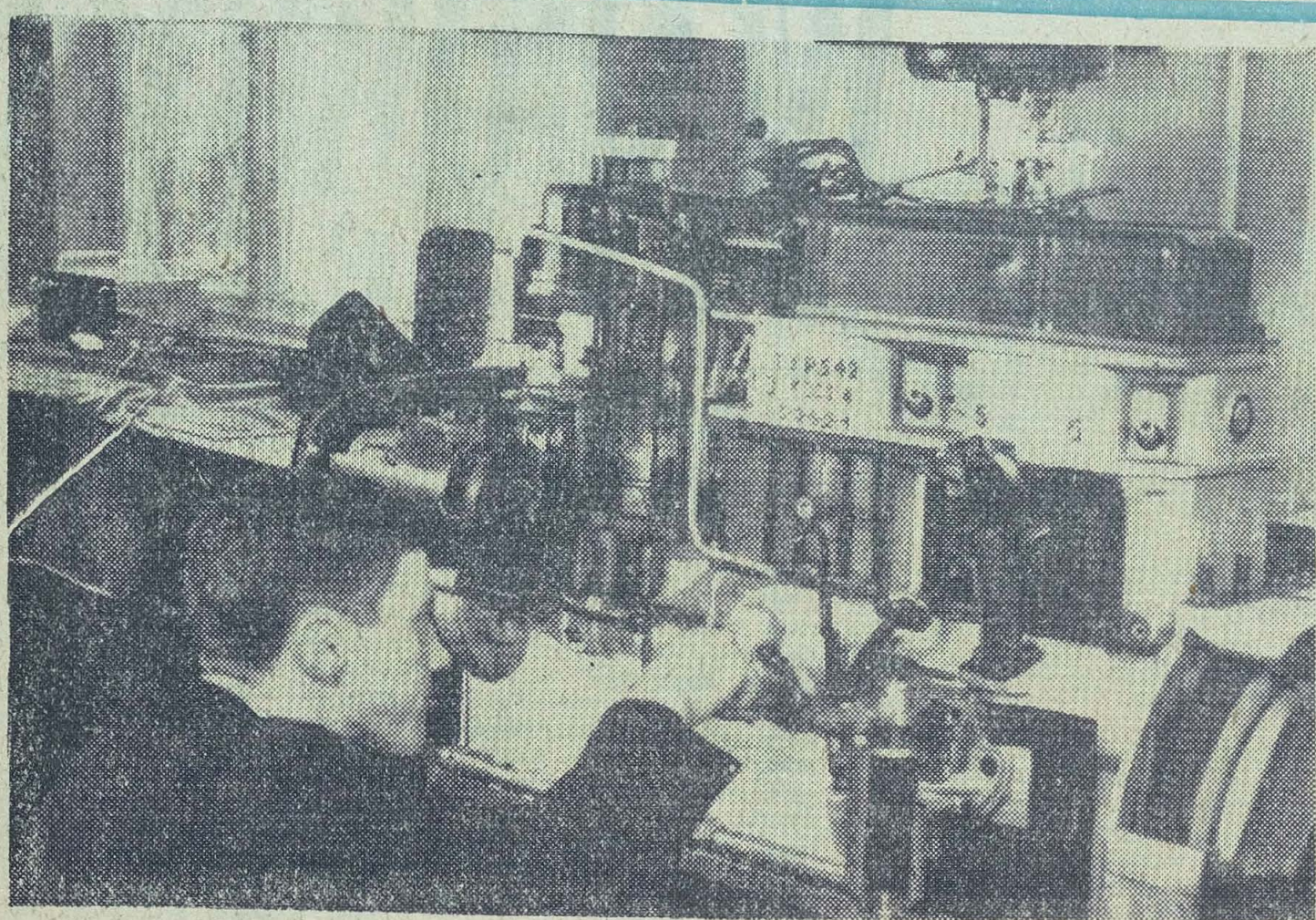
Najbliżsi celu są budowniczowie szybów P-1 — jeszcze w tym roku osiągną oni złożo rudy, a budowniczowie P-2 i P-3 dojdą do rudy w połowie przyszłego roku.

We wrześniu przyszłego roku do skarbcza dotrą również górnicy budujący szyb P-4, a do końca 1966 roku rudę osiągną budowniczowie dwóch ostatnich szybów: P-5 i P-6. Aktualnie aż cztery szyby tej kopalni głębimy już poza partią mrozoną.

W przyszłym roku w „Polkowicach” rozpocznie się prace związane z „rozjechaniem kopalni” — przystąpi się do pędzenia chodników.

R. N.

Nr 42 (446)



OCZEKIWANIE na mannę z nieba

Tak czy inaczej szkoły ogólnokształcące poczęły się dewalutować w oczach naszej młodzieży. „Wyż demograficzny” pozwoli zaczął sobie uświadamiać, że ten typ szkoły daje bardzo niewiele. Może inaczej — daje mało.

W każdym razie nie daje zawodu. Bo co z tego, że w głowie znalazło się trochę wiadomości ogólnych, jeśli w przypadku rezygnacji z kontynuowania nauki lub niemożności dostania się na studia, nie wiadomo jakiej pracy się imać. Co innego średnia szkoła techniczna, a nawet — zasadnicza szkoła zawodowa. Zawsze to jakiś zawód. A i liczą się z człowiekiem. Wprawdzie mało ma praktyki, ale też nabędzie w czasie pracy. A taki po „ogólniaku”? Młeczak, nieopierzony, „niewykonywany”. Więcej z nim kłopotów niż pożytku.

Ot i kryzys. W tym roku „ogólniak” w Bolesławcu miał rzeczywiście wiele kłopotu z naborem młodzieży. Dopiero w drugim rzucie, udało się zapisać trochę wolne miejsca. Młodzież nie miała wyboru. Tymczasem swego rodzaju renesans przeżywały szkoły zawodowe. Zainteresowanie nimi, a raczej nauką w nich, przeszło w tym roku wszelkie oczekiwania kierownictw tych szkół. Dość wspomnieć, że zasadnicza

szkoła zawodowa przy bolesławieckiej „Ampulczarni” była wprost oblegana przez młodzież i rodziców. Na 40 miejsc w pierwszej klasie zgłosiło się ponad 120 kandydatów. Pierwszeństwo, ze zrozumiałych względów oczywiście, mieli synowie pracowników zakładu. Ale co począć z resztą? Co zrobić, jeśli rodzice pozostaliych ze łzami w oczach proszą o przyjęcie ich dzieci do szkoły? Czy mają stracić rok? Waleśać się po mieście?

Co było robić? Dyrektor zakładu, inż. Ziółkowski oraz dyrektor ZSZ, Edward Ragus po przeanalizowaniu możliwości technicznych szkoły zdecydowali się otworzyć jeszcze jedną klasę. Prośba zanieślona aż do kierownictwa resortu, została przychylnie załatwiona. Przyznano odpowiednie środki na opłacenie instruktorów i wykładowców. Rodzice 40 chłopców i dziewcząt nie posiadali się z radości.

ZSZ przy Wytwórni Ampulek w Bolesławcu powstała trzy lata temu. Powstała w zasadzie z niczego. Była potrzebna. Zakład ciągle uskarżał się na brak dupliwym kwalifikowanych sił. Szkolenie bez pośrednio w warsztatach czy produkcji traktowano jako złą konieczność. Problem komple-

kowały jeszcze plany rozbudowy zakładu. Trzeba było je w jakiś sposób nieco wyprzedzić, by nie stanąć przed problemem — skąd wziąć ludzi? Życie spłatało jednak małego figla. Realizacja interesujących planów inwestycyjnych została przesunięta o dwa lata. Tegoroczni, pierwsi absolwenci, mimo to znaleźli zatrudnienie. Część wchłonięła zakład maseczkowy, część zakłady „Polska” w Jeleniej Górze, resztę kopalnia „Konrad”, wytwórnia fajansu, przemysł terenowy. 4 zdecydowało się kontynuować naukę w technikum mechanicznym.

W początkowym okresie ZSZ, pomyślana była jako szkoła międzyzakładowa. Akces współpracy zgłosili „Fajanse” poszukujące fachowców. Współpraca nie układała się najlepiej. Cały ciężar, odpowiedzialność za losy szkoły, spadały, niestety, na „Ampulki”. „Fajanse” zainteresowane były tylko przyjmowaniem absolwentów, a nie ich szkoleniem. Kontakty zostały więc zerwane.

Oglądałem pomieszczenia ZSZ. Są skromne. Może nawet więcej niż skromne. Stare pomieszczenia znajdujące się w pobliżu szkoły podstawowej nr 5, zostały wyremontowane. Mieszczą się w nich warsztaty, w których młodzież, w liczbie 200, uczy się zawodu. Dzięki temu, że dyrektorem ZSZ jest kierownik szkoły nr 5, udostępniono uczniom kilka izb lekcyjnych na zajęcia teoretyczne. Zajęcia w warsztatach dostosowane są do potrzeb „Ampulek”. Wykonuje się w nich to wszystko co potrzeba zakładowi. Niezależnie od tego warsztaty wykonują prace na zamówienia innych zakładów, na kwotę ponad 250 tys. zł rocznie.

Do wyników nauczania kierownictwo zakładu przywiązuje dużą wagę. Dość wspomnieć, że do warsztatu oddelegowano 5 majstrów o najwyższych kwalifikacjach. — To mi się na pewno opłaci — powiedział inż. Ziółkowski. — Zwróci mi się

w „jakości”, w stopniu przygotowania absolwentów do pracy.

Wykładowcami przedmiotów zawodowych są inżynierowie. To gwarantuje wysoki poziom wykładów. Nic dziwnego, że miejscowe zakłady, zabiegają o absolwentów.

Interesujące są niewątpliwie reperkusje jakie wywołuje istnienie ZSZ przy zakładzie. Otóż „starzy” pracownicy są dopinguowani do podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych. Nie chcą być zdystansowani przez „uczniaków”. — Byłoby człowiekowi wstyd, gdyby „taki” wykazywał większą znajomość roboty, niż lepszy ode mnie. —

W ubiegłym roku szkolnym na kursach organizowanych przez Zakład Doskonalenia Zawodowego dyplomy mistrzowskie i czeladnicze uzyskało 15 robotników, w tym zaś na kursy doskonalące zapisało się dalszych 18 pracowników.

ZSZ przy „Ampulczarni” nie jest jedyną szkołą przyzakładową w Bolesławcu. Istnieją dwie budowlane, jedna przy Bolesławieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa, druga, założona dopiero w tym roku,

przy MPRB. w stosunku do potrzeb terenu, jest to niewiele. Wydaje się, że zakłady przemysłowe w niedostatecznym jeszcze stopniu doceniają zagadnienia szkolenia kadr we własnym zakresie. Niecelowe było moim zdaniem, powołanie drugiej szkoły budowlanej. Należało raczej rozbudować tę przy BPB. Takie rozbudowanie, nie wpływa przecież na poziom szkolenia. Zwiększa, że uczniowie szkoły przy MPRB praktykę zdobywać będą przy budynkach remontowanych. O budownictwie przemysłowym, a więc mechanizacji, pracy na nowoczesnym sprzęcie budowlanym, stosowaniu nowych materiałów budowlanych, pojęcia mieć nie będą. Chyba, że część praktyki odbywać będą na budowach prowadzonych przez BPB. Ale czy to jest praktycznie wykonalne?

Zastanawiająca jest — przy tym inna sprawa. Wiadomo, że Zakłady Chemiczne w Wivowie będą się rozbudowywały. Na ten cel przeznaczono do końca 1968 r. ponad 250 mln zł. Po zakończeniu inwestycji liczba pracowników zakładu powiększy się o dalszych 250 osób. Skąd ich wziąć? Przecież w tym zakładzie nie może pracować człowiek wprost z ulicy. Trzeba go przede wszystkim przeszkolić, by mógł obsługiwać skomplikowaną aparaturę chemiczną. Tymczasem problem przygotowania kadr dla zakładu, zepchnięto na margines. Jest to tym dziwniejsze, że przeciętna wieku w Wivowie wynosi 45 lat! Wynika z tego, że napływ młodych ludzi do zakładu jest niewielki.

W roku przyszłym przedsiębiorstwa budowlane przystępują do robót inwestycyjnych. Przyrost nowych stanowisk roboczych będzie dość szybki. Kierownictwo zakładu może stanąć przed problemem znalezienia

Wiedza i technika

Okrętowe cylindry „Cegielskiego”

W poznańskich zakładach „H. Cegielski” rozpoczęto budowę drugiej serii silników okrętowych napędu głównego zaprojektowanych przez polskich konstruktorów. Pierwszy egzemplarz oznaczony symbolem „TD55” instalowany jest na drobnicowcu „Krańców” w Stoczni Szczecińskiej.

Jest to dzieło warszawskiego Centralnego Biura Konstrukcji Silników Spalinowych. Przy projektowaniu prototypu, dającego początek nowej serii, wykorzystano doświadczenia z eksploatacji poprzednich, które zdały egzamin na statkach „Jan Żitka” i „Szczaunica” pływających na linii do Afryki. Wprowadzone przez konstruktorów ulepszenia polegają m. in. na zwiększeniu skoku tłoka oraz mocy osiągniętej z jednego cylindra. Dwieściecylindrowy silnik z poprzedniej serii („TD55”) osiągał moc 5000 KM. Nowy silnik, siedmiocylindrowy i jego następcy dysponować będą mocą 4900 KM. Maszyny z nowej serii, lepsze od poprzedniczek o około 30 ton i krótsze o 2 metry, są znacznie atrakcyjniejsze dla armatorów. Dodatkową ich zaletą jest małe zużycie paliwa.

„Cegielski”, budując w tym roku silniki okrętowe łącznie o ponad dwustu cylindrach, zbliża się do wyprodukowania jubileuszowego milionowego konta mechanicznego. Pierwszą połowę miliona KM budowano u „Cegielskiego” w okresie 1958—1964; budowa następnej potrwa już tylko dwa lata.

Poznański kombinat, budując silniki według licencji firm „Sulzer”, „Burmeister i Wain” oraz dokumentacji CBKSS, zbliżył się pod względem rozmiarów produkcji do poziomu osiągniętego przez znaną firmę „Götaaverken”, zajmującą w tej dyscyplinie czwarte miejsce w świecie. Specjalizacja przyznana Polsce w budowie silników okrętowych w ramach RWPG daje szansę na dalszą poprawę tej lokalnej w przemyśle światowym.

(Wit-Ar)

Jak przewidzieć defekt silnika?

Defekt silnika lotniczego można przewidzieć na długo przed jego pojawieniem się, badając całość konstrukcji (bez potrzeby rozbierania na elementy składowe). Oto śmiała teza wysunięta niedawno przez specjalistów brytyjskich i udokumentowana przez liczne eksperymenty.

Podstawą metody jest specjalna pułapka magnetyczna. Wprowadza się ją do konstrukcji silnika w miejscu przepływu oleju. Przez całą dobę wypłauje ona drobniutkie, metalowe mikroopłuki, powstające nieuchronnie w trakcie jego pracy.

Cząstki metalu poddane zostają następnie wnikliwym badaniom mikroskopowym. Dzieli się je na grupy, przypisując każdą do tej części silnika lotniczego, z którego pochodzi. I ustala się na tej podstawie, czy część ta odpowiada jeszcze w pełni surowym kryteriom eksploatacyjnym lotnictwa.

Nowa metoda, wprawdzie żmudna i pracochłonna, przynosi podobno rewelacyjne wyniki. Brytyjskie towarzystwo lotnicze BEA zamierza wkrótce wprowadzić je do codziennej praktyki.

(Wit-Ar)

Są takie przepisy...

MIESZKANIEC Lubina ob. Kazimierz Dębowski urodził się 55 lat temu. Na barykadach, podczas powstania warszawskiego doznał urazu czaszki. Odtąd niewiele pamięta. Był w Tworzech, w Kościelcu.

Chory człowiek od wielu lat daremnie ubiega się o rentę inwalidzką. Puka do drzwi urzędów i instytucji. Tymczasem jego jedynym źródłem utrzymania jest 400 zł, jakie miesięcznie otrzymuje z Opieki Społecznej.

O sprawie tej pisaliśmy w jednym z czerwcowych numerów „Wiadomości”. W związku z tym artykułem otrzymaliśmy od Generalnej Prokuratury pismo, którego treść przytaczamy w pełnym brzmieniu: „Obowiązujące przepisy nie pozwalają Generalnej Prokuraturze na skuteczną interwencję w sprawie Kazimierza Dębowskiego.

Generalna Prokuratura już trzykrotnie badała opisaną sprawę. Dwukrotnie w 1964 roku w związku z pismem prośbą o rewizję nadzwyczajną i osobistą interwencją w ramach skarg i zażaleń. Po raz trzeci na skutek artykułu zamieszczonego w „Wiadomościach”.

Jak wynika z akt, sprawa Kazimierza Dębowskiego była przedmiotem postępowania kilkakrotnie przed organami rentownymi i sądami ubezpieczeń społecznych. Między innymi w 1959 r. odmówiło Kazimierzowi Dębowskiemu prawa do świadczeń wyjątkowych. Wydaje się więc, że Kazimierz Dębowski może obecnie liczyć tylko na pomoc społeczną”.

Rzecznik Prasowy Generalnej Prokuratury

(-) JÓZEF KLIMEK

przypadku obowiązujące przepisy są murem, który przesłonił człowieka. Dodajmy, chorego człowieka.

„TRZY KŁOPOTLIWE PYTANIA...”

...to tytuł artykułu, który zamieściliśmy w lipcowym numerze „Wiadomości”. Poddaliśmy w nim krytyczną marnotrawstwo pieniędzy, jakie miało miejsce przy budowie magazynu nasion i oczyszczalni w Lubinie.

W sprawie tej otrzymaliśmy odpowiedź od Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Nasion — „Centrala Nasienna”.

„Artykuł — czytamy między innymi — aczkolwiek kłopotliwy, był jednak potrzebny. Dzięki niemu przyspieszona została sprawa oczyszczania kolektorów, co z kolei przyczyniło się do odwołania działki pod magazyn. Przypuszczając również możemy, że artykuł spowodował przyspieszenie odpowiedzi na nasze pismo z dni 16. VI. br. i 20. VI. br. i wyraźne sprecyzowanie zadań MPCK. Zadania te po zrealizowaniu na pewno przywrócą pełną zdolność eksploatacyjną naszemu obiektowi w Lubinie. Sprawa magazynu w Lubinie stanowi przedmiot zainteresowania Powiatowej Prokuratury w Lublinie. Spodziewamy się, że dochożenia nie tylko wskażą winnych, ale doprowadzą do definitywnego zlikwidowania niemilej i kłopotliwej dla nas sytuacji.

Podając powyższe, przepraszamy za przewlekłe załatwienie sprawy, spowodowane pracami nad ustaleniem wysokości szkód. W ogólnym zarysie pokrywają się one z danymi, przytoczonymi w artykule „Wiadomości”.

Dyrektor

(-) inż. ADAM TYSKI

Od Redakcji: Nie wątpliwy, że Powiatowa Prokuratura w Lublinie „wskaże winnych”.

Opracował (ren)

Człowiek człowiekowi...?

Los niedołęznego starca

WCHODZIMY do starego, odpańego budynku przy placu Wolności 27, w Jaworze. Dziennikarz towarzyszy pracownikowi Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Powiatowej Rady Narodowej. Na parterze w pierwszym mieszkaniu na lewo, mieszka stary i nieszcześliwy człowiek — Jan Sobolewski. Liczy 59 lat, jest schorowany, trzęsą mu się bez przerwy obie ręce i wskutek tego nie może sam wykonać żadnych czynności. Nawet ubrać się czy obuć.

Mieszkanie jest zaniedbane i bardzo brudne, staruszek śpi na gołym pościelowaniu wyrku. W czasie rozmowy nie mogliśmy się niczego dowiedzieć, ponieważ Sobolewski mówi bardzo niewyraźnie. Od sąsiadów dowiadujemy się, że ma on żonę i czworo dorosłych dzieci. Wszyscy go jednak opuścili i nikt nie dba o ojca i męża. Zona prze-

była u córki w Legnicy i w domu gości raczej od wielkiego święta. Jeden z synów mieszka w Jaworze. Odwiedziliśmy go, ale na temat swego ojca nie chciał nawet z nami rozmawiać. Powiedział tylko „skoro siostra z Legnicy zabrała matkę, to niech zaopiekuje się także ojcem”.

O ciężkim życiu starego człowieka mówi jedna z sąsiadek: — Pomagamy Sobolewskiemu jak możemy, bo żal nam go. Zna jest zdrowa, ale o niego nie dba i rzadko się tu zjawia. Sobolewski nie może sam ubrać butów i nieraz w zimie przy kilkunastu stopniach mrozu siedzi bosy do sklepu. Zdarzały się często wypadki, że rodzina go biła.

Inna sąsiadka mówi:

— Staruszek jest bardzo uciążliwy

i powinien przebywać w jakimś zakładzie. Tu trudno mu być samemu i utrzymywać się z renty wynoszącej 600 złotych miesięcznie. Jednak nikt z rodziny o tym nie pomyślał.

★

NA SKUTEK interwencji Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PRN, Sobolewski został zbadany przez lekarza rejonowego, dr Bronisława Radomskiego i odesłany do szpitala. Skąd po pewnym czasie zostanie skierowany do zakładu specjalistycznego, gdzie będzie mu na pewno znacznie lepiej niż w domu.

Smutne jest to, że staruszką opiekował się dopiero z urzędu Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej PRN, a nie rodzina. Przecież żona czy którekolwiek z dzieci mogły od dawna wpasć na podobny pomysł i

wolnych, kwalifikowanych rąk nych z lepszym wyposażeniem do pracy. Wydaje się celowe zwrócenie uwagi właśnie na niem możliwości odbywania praktyk w ich zakładzie (ewentualne dowiezienie i odwożenie uczniów) itd.

To na pewno nie będzie łatwe. Zakład ma mnóstwo kłopotów z uruchamianiem produkcji nowych związków chemicznych, przygotowywaniem do rozbudowy, modernizacją i automatyzacją procesów produkcyjnych. Ale spraw przygotowania kadr, właśnie z uwagi na dobro zakładu w przyszłości, odkładać nie można. Nie można oczekiwać na przyszłościową mannę z nieba.

Lech Niechcicki

LESŁAW MILLER

Dziś i jutro bolesławieckiej gastronomii

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

W rozmowie z większością ludzi przybywających do Bolesławca usłyszeć można wiele superlatywów o działalności tamtejszej gastronomii. Ci, którzy nie odwiedzają tego grodu słysząc tyle ciepłych słów, poddają w wątpliwość tę nader pozytywną opinię. By wyrobić sobie własne zdanie na ten temat, trzeba skorzystać z usług bolesławieckiej gastronomii i sięgnąć do materiałów oceniających to przedsiębiorstwo a przygotowanych na plenum KP PZPR. Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że dość często odwiedzam to miasto i mogę skonfrontować opinię komisji z zebranymi przez siebie spostrzeżeniami.

Ogólnie oceniając gastronomię w Bolesławcu trzeba przyznać, że zyskuje ona niewątpliwie w porównaniu z podobnymi zakładami w innych miastach powiatowych. Czynniki te tu znacząco wysiłki, by wszędzie panował porządek i czystość. Gorzej jest z zestawem potraw. Szczególnie ubogo przedstawia się spis wyrobów garmażeryjnych. Wszelkie zapewnienia o urozmaiceniu tych potraw, a przede wszystkim zwiększeniu ich ilości, nie mają pokrycia w rzeczywistości. Dowody są aż nadto widoczne. W gablotach-chłodniach, w które wyposażono wszystkie zakłady zbiorowego żywienia niewiele można dostrzec tych dań. Przypominałyby się gastronomikom bolesławieckim wycieczka do NRD. Tam zobaczyliby jak rozległa jest inwencja kulinarna sąsiadów zza Odry.

W roku ubiegłym zakłady gastronomiczne w Bolesławcu wykonały plan w 105,3 proc. mimo, że wpływy z działalności rozrywkowej były o 8 tys. zł mniejsze od przewidywanych, a plan sprzedaży alkoholu wyko-

nano w 84,9 proc. W ubiegłym półroczu zanotowano spadek kosztów własnych o 2 proc. Przekroczone natomiast koszty transportu o prawie 46 proc., czynsze i dzierżawy o 34 proc., zużycie zastawy stołowej o 49 proc. Komisja kontrolująca jakość potraw wystawiła ocenę — „dobra”.

Niedobory w ciągu pierwszych 6 miesięcy br. wyniosły 113.749 zł. Z ogólnej kwoty na niedobory kelnerskie przypada 23 tys. zł. Przedsiębiorstwo słusznie doma-

ga się od winnych zwrotu tych niedoborów. Z tego tytułu wpłynęło do kasy przedsiębiorstwa 83.800 zł, co stanowi 78,3 proc. ogólnej kwoty niedoborów. Komisja stwierdziła, przy tym, że nie dość energicznie walczy się z wszelkiego rodzaju mankami w przedsiębiorstwie. Postulowała przy tym, by temu problemowi poświęcić możliwie wiele uwagi. Wszelka nieuwagi musi być bezwzględnie tępiąca. Opinię tę podziela również KP PZPR.

Czego po gastronomii bolesławieckiej mogą spodziewać się mieszkańcy tego miasta? Otóż jeszcze w tym roku przewiduje się oddanie do eksploatacji baru szybkiej obsługi, pawilonu typu „Namysłów” liczącego 80 miejsc. Zlokalizowano go przy ul. Kosiby. W roku przyszłym natomiast uruchomiony zostanie

lokal nocny w remontowanym obecnie Ratuszu; przy ul. Asnyka powstanie kolejny bar szybkiej obsługi. Rozpocznie się również budowa pawilonu gastronomicznego przy ul. Świerczewskiego. Otwarta zostanie także ciastkarnia oraz dwie kawiarnie młodzieżowe, letnie. Z braku dokumentacji technicznej nie wiadomo, czy kawiarnia „Pod Aniołem” w rynku będzie otwarta w I kw. przyszłego roku. Nie wyklucza się możliwości przesunięcia tego terminu.

Realizacja tych planów wpłynie na zwiększenie liczby miejsc w zakładach gastronomicznych. Z tego należy się cieszyć. Oby tylko wraz ze wzrostem liczby zakładów gastronomicznych, nie spadła jakość obsługi i ilość potraw.

LN.

Powazne inwestycje

PZGS w Jaworze na lata 1966—1970 przeznaczył 22 mln zł na inwestycje.

Już w przyszłym roku rozpocznie się budowa nowoczesnej wytwórni wód gazowych, rozlewni piwa i punktu spędu bydła w Bolkowie. W 1966 r. zbuduje się magazyn paszowy w Kaczorowie oraz magazyny

środków ochrony roślin w Mściwojowie.

W Jaworze w przyszłym roku dla składnicy maszyn zbuduje się dwie wiaty o powierzchni 1500 m². Zabezpieczą one materiały budowlane oraz narzędzia i maszyny rolnicze. W niewykorzystanej części jaworskiego zamku uruchomiona będzie wytwórnia wafli i pieczywa cukierowego. W Jaworze powstanie w następnych latach przemysłowa mieszkalna pasz, wytwórnia wód gazowych i rozlewnia piwa oraz magazyny nawozowe. Natomiast magazyny zbożowe zbuduje się w Roztoce.

Bolkowie i Mściwojowie a nowe piekarnie w Bolkowie i Męcince.

Na trasie turystycznej z Wrocławia do Jeleniej Góry, w miasteczku Dobromierz uruchomi się nowoczesną gospodę, do końca 1970 r. na terenie powiatu będzie kilkanaście pawilonów handlowych.

Prace budowlane powierzono własnemu zakładowi remontowo-budowlanemu, który z roku na rok zwiększa zakres robót. W ubiegłym roku wykonano prace wartości 2,6 mln zł, w br. wynoszą one około 5,1 mln zł, a w przyszłym — 7 mln zł. (Lemil)

listy z terenu

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiem, że lubi Pan podróżować po miastach Zagłębia i nie radzę Panu nigdy odwiedzić Bolesławca w soboty. Przekonałem się o tym na własnej skórze. Do pięknego grodu nad Bobrem udało mi się 2 października. Podróż odbyłem w normalnych warunkach, stłuszczałem wygodnie w autobusie. W drodze powrotnej było stołko gorzej. Au-

Magiel

tohus jadący z Sieniatki przez Bolesławca, Legnicę do Wrocławia odjechał z Bolesławca o godz. 14.15. Czekalem więc na przystanku wraz z 30 innymi pasażerami.

Autobus przyjechał z Sieniatki z kompletem pasażerów. Nikt w Bolesławcu nie wysiadł. Ludzie zaczęli się więc wtłaczać na siłę do wnętrza. Ja też jakoś się wtłoczyłem choć dyżurny ruchu ciągle nawoływał: „proszę przejść trochę do tyłu, bo nie mogę zamknąć drzwi”. Ale w tyle też było ciasno. Autobus ruszył wreszcie z przesiadki 80 pasażerami w kierunku Legnicy.

Godzinna jazda w tym maglu wyczerpała nas całkowicie. Autobus przypominał do złudzenia beczkę śledzi.

Na pewno zechce Pan poznać przyczynę potwornego „tłoku”. Otóż od 1 października br. przestał kursować pociąg pospieszny z Drezna do Wrocławia, przez Zgorzelec, Bolesławiec i Legnicę. Wszyscy pasażerowie korzystający dotychczas z tego pociągu usługuja więc dostać się do autobusu (najbliższy pociąg do Wrocławia odjeżdża o trzy godziny później). Wydało mi się, że skoro PKP wycofały pociąg pospieszny, to po winny na to miejsce uruchomić jakiś pociąg podmiejski. Tylko, że ci z PKP nie myślą o tym Panie Redaktorze.

Z poważaniem
ZYCZLIWY

„Concordia” rośnie w oczach

Nie tyle „Concordia”, lecz Oddział Tkanin Transporterowych w Bolesławcu. Taka jest właściwa nazwa tego obiektu. Odwiedziłem tę budowę uwięziony reporterską ciekawością. Tyle się przecież mówi w Bolesławcu o nowym zakładzie przemysłowym, jakże więc nie spojrzeć na to „co rośnie w oczach”?

Przedstawiciele Zjednoczenia Tkanin Technicznych ob. Hieronima Urbańczyka, zastępca naczelnika jednej z ogromnych hal produkcyjnych. Wraz z kierownikiem budowy, przedstawicielem PBP (tzw. wrocławskiej „dwójki”), Zygmuntem Suterem oglądaliśmy roboty. W rozmowie z nimi dowiedziałem się, że budowa „leci” zgodnie z planem. „Przerobiono” już ponad 800 tys. złotych. Na połączenie dachu nad halami (dwie adaptacje, jedna budowana od podstaw) przeznaczona jest w tym roku 1 milion zł. Ponieważ przedsiębiorstwo dysponuje jeszcze dodatkowymi mocami produkcyjnymi, wystąpiono z wnioskiem o zwiększenie limitów na rok bieżący o dalsze 1,5 mln zł. Zjednoczenie nie czyni żadnych trudności. Przeciwnie, jest zadowolone z większego przerobu, tym bardziej, że produkcja w tymże zakładzie ma ruszyć w połowie przyszłego roku. Na pierwszy etap budowy przeznaczono 39 mln zł (roboty budowlano-montażowe oraz zakup maszyn

i urządzeń). Całkowite oddanie zakładu do eksploatacji przewidziane jest na III i IV kw. 1967 roku.

Zwiększone limity w tym roku i ich wykorzystanie, nie gwarantują jeszcze terminowego uruchomienia produkcji. W dniu, w którym znalazłem się na budowie, notowano już znaczne opóźnienia w dostawie blachy cynkowej na pokrycie dachu. Dostawy te są o tyle istotne, że od pokrycia dachu hal fabrycznych zależne jest przygotowanie frontu robót wykończeniowych na okres zimowy. Wszelkie interwencje nie przyniosły pożądanego rezultatu. W sprawie tę autorzytet swój zaangażował musiał Komitet Powiatowy PZPR w Bolesławcu.

Budowa zakładu o tym profilu produkcji, jest w pełni uzasadniona. Zapotrzebowanie na taśmy transporterowe ze stielonu, jest w Polsce ogromne. Brak ich odczuwa szczególnie górnictwo. Potrzeb w tym zakresie nie zaspokajają Zyrardowskie Zakłady Tkanin Technicznych. Zasiała więc konieczność zbudowania zakładu i podjęcie tej produkcji. Wybór padł na Bolesławiec dysponujący odpowiednimi, i co najważniejsze, nadającymi się do wykorzystania halami fabrycznymi. Po zakończeniu budowy I etapu, Oddział Tkanin Transporterowych produkować będzie 2.100

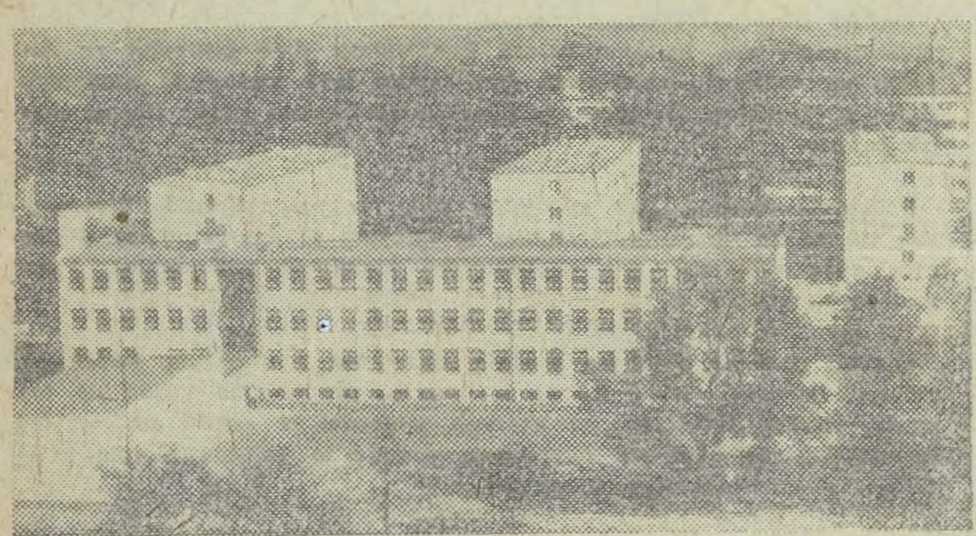
tysięcy mb taśmy transporterowej rocznie wartości 62 mln zł. Zatrudnienie wyniesie 400 osób. Ważne jest, że zakład wyposażony będzie w nowoczesne krosna tkackie produkcji krajowej i skracarki z NRD. Maszyny te zostaną przeniesione z innych zakładów przemysłowych. Po zakończeniu budowy II etapu, co przewiduje się w latach następnych, produkcja taśmy transporterowej ze stielonu wzrośnie do 8 mln mb.

Inwestycja ta zamortyzuje się niezwykle szybko, bo zaledwie w ciągu jednego kwartału. Akumulacja przy wytwarzaniu 2 100 tys. mb taśmy transporterowej w ciągu roku wyniesie aż 214 mln zł.

Wraz z budową zakładu prowadzi się szkolenie kadr. Obecnie w zakładach włókienniczych w Czeszostawie pracuje 150 kobiet, mieszkanek Bolesławca, które po zakończeniu budowy, staną przy warsztatach w tymże zakładzie. Kadre techniczne stanowią będą doświadczeni pracownicy innych zakładów włókienniczych w Polsce. Tak oto w Bolesławcu rośnie nowy zakład przemysłowy wielkiego kalibru. Przyczyni się on niewątpliwie do rozwiązania problemu zatrudnienia kobiet w tym nieście.

LN.

Nowa „Tysiąclatka” w Bolesławcu



Fot. J. Datz

W kolizji z prawem

OKRADALI MIESZKANIA

Przed Sądem Powiatowym w Bolesławcu odpowiadali: 22-letni ANDRZEJ SIECZKO i 18-letnia HALINA WALKOWSKA. Akt oskarżenia zarzucał im popełnienie licznych kradzieży mieszkaniowych na terenie Bolesławca. Andrzeja Sieczko sąd skazał na 4 lata więzienia, 5 tysięcy złotych grzywny oraz na 3 lata pozbawienia praw publicznych. Jego współpoliczniczkę, Halinę Walkowską skazano na dwa lata więzienia, wymierzono 2 tysiące złotych grzywny oraz na dwa lata utraty praw publicznych.

WYPADEK W IWINACH

JERZY KUREK z Bolesławca wraz z pasażerem przejeżdżał motocyklem przez Wiosnę Iwiny i potracił przechoźnia, który nagle wkroczył na jezdnię. Wszyscy trzej doznali obrażeń ciała. Dochodzenie prowadzi Komenda Powiatowa MO w Bolesławcu.

PO ZABAWIE

Około godz. 3 nad ranem zakończyła się zabawa taneczna w Lubiechowej (pow. złotoryjski). W czasie powrotu do domu na ulicy doszło do bójki. Awanturnicy używali desek wyrwanych z płotów i kamieni. „Bohaterami” nocy byli: IGNACY LESNIAK, MIECZYSLAW PAJORSKI, JÓZEF IZDEBSKI, JÓZEF PODSKALNY, STEFAN CEBROWSKI, JAN BUCZEK, ZYGMUNT PAZUR, RYSZARD KALINOWSKI, STANISŁAW SAMBOR i ANTONI PIŚCZEK. Wszyscy będą opowiadali przed Sądem Powiatowym w Złotorzy.

ZABIJAKA

Na rok więzienia skazał Sąd Powiatowy w Bolesławcu, 22-letniego JANA KOPALĘ. We wsi Raciborowice uderzył on ręką w twarz Piotra Polaka. Kopała był pijany. (Lemil)

Przed obliczem kolegium

Ponad 800 spraw wpłynęło już w tym roku do Kolegium Karno-Administracyjnego PRN w Złotorzy. Większość dotyczyła wykryków chuligańskich lub naruszenia przepisów drogowych.

Grzywną 3.500 złotych ukarano Henryka Gilewicza ze Starej Kraśnicy. Jeździł on brawurowo na swoim „Junaku” i mógł spowodować wypadek. Kazimierz Majdak z tej samej wsi prowadził motocykl mimo, że był pijany. Zapłacił za to 1.500 złotych grzywny. Taką samą karę wymierzono Józefowi Szymańskiemu z PGR w Twardocicach, który po pijanemu prowadził motocykl. Natomiast Stefan Józefowicz za to, że będąc „pod kropką” jeździł furmanką po drodze publicznej, zapłacił tysiąc złotych grzywny. Jego kolega po fachu, furman z Prusic, Władysław Aleksy, za podobny wyczyn skazany został na 500 złotych grzywny.

We wsi Twardocice podczas zabawy tanecznej kilku miejscowych chuliganów wywołało awanturę. Epilog miał miejsce przed Kolegium Karno-Administracyjnym PRN, Czesława Szreka i Lecha Rabędę skazano na kary po 2 tysiące złotych grzywny, a Tadeusza Jaroszkę na 2.500 złotych.

(L. M.)

Jubileusz „Daru Pomorza“

Nasza piękna biała fregata „Dar Pomorza“ — obchodzi jubileusz — 20 lat pod banderą PRL. We wrześniu 1945 roku przybyła do Sztokholmu, gdzie „Dar Pomorza“ był przycumowany przez wojenne lata, komisja z kraju, której zadaniem było odebranie i przyholowanie żaglowca do Polski. W październiku „Dar Pomorza“ był już w Gdyni i rozpoczął służbę w Państwowej Szkole Morskiej.

W ciągu 20 pracowitych lat „Dar Pomorza“, zachowując swą sylwetkę, był stopniowo wyposażany w najnowsze urządzenia, dzięki czemu zyskał sobie obecnie opinię najlepiej wyposażonego statku szkolnego na świecie.

Zmiany urządzeń żaglowca obejmują w pierwszym rzędzie nowoczesny sprzęt nawigacyjny, radiowy oraz modernizację silowni. Modernizacji uległy także pomieszczenia dla załogi, dzięki czemu radykalnie zmieniły się warunki bytowe uczniów uczących się na szkoleniowej rejsy.

Wyposażenie „Daru Pomorza“ w nowoczesny sprzęt i urządzenia pozwala obecnie uczniom szkoły morskiej opanować gruntownie nie tylko zasady nawigacji, ale też wynieść z praktyki na białej fregacie umiejętność pracy na nowoczesnych statkach budowanych przez nasze stocznie.

(Wit-At)

Chuligaństwo

(Dokończenie ze strony 1)

„Wszyscy mieszkańcy naszej wsi i przędznie cierpią przez rodzinę Kowalików, na których nie ma żadnej rady. Oto kilka faktów:

Dnia 5 sierpnia br. syn Kowalka Zenon rzucił kamieniem w szybę przejeżdżającego samochodu i byłby ranił kierowcę. W trzy dni później 8 sierpnia Zenon Kowalik wbił nożyce w bok mego syna przebijając nerwę i raniąc go dotkliwie. Syn mój przebywał dłuższy czas na leczeniu w szpitalu i do dziś jest pod obserwacją lekarską.

Na dzień 1 maja mieszkańcy naszej wsi zobowiązali się w czynnie społecznym wysadzić drzewkami boisko sportowe. Synowie Kowalka Zenon i Michał połamali wszystkie korony młodych drzewek. Kiedy powiedziałem o tym Kowalikowi, ten wyzwał mnie ordynarnymi słowami i musiałem czym prędzej opuścić ich dom.

Po uporządkowaniu wsi i po bieleniu budynków dzieci Kowalików wysmarowały błotem i łajnem świeżo bielony budynek należący do L. Mielniczuka.

Mieliśmy w naszej wsi dobrego nauczyciela Antoniego Dwójaka, który musiał opuścić wieś mając dość awantur i przekleństw Kowalików.

Prosimy władze o pomoc bo już wszyscy mamy dość tych złych ludzi”.

Opisane na wstępie wybryki chuligańskie i bandycki napad na żołnierza będą miały swój epilog przed Sądem Powiatowym w Legnicy. Chuligani i młodociani bandyci nie mogą liczyć na pobłażanie władz powołanych do przestrzegania norm współżycia społecznego. Pragniemy jednak zwrócić uwagę MO i Prokuratury na rodzinę Kowalików ze wsi Motyczyn. Kowalikowie burzą spokój pozostałych mieszkańców tej wsi, niszczą ich mieszkania i zagrażają ich zdrowiu a nawet życiu. Ostatnio poczynają sobie coraz śmielej (choćby fakt zranienia chłopca przez Zenona Kowalka) i jak dotychczas udaje im się to bezkarnie. A mieszkańcy tej wioski chcą żyć i pracować w spokoju.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI



Mewy — ptaki wybrzeża opuszczają nas przed mroźną zimą, aby wiosną znów powrócić.

Jak świat światem, co roku, wiosną i jesienią, powtarza się ta sama, dziwna, niewytłumaczalna w szczegółach po dziś dzień historia. Wędrowni ptaków, przeloty i odloty. Jesienią jest to podróż do krajów cieplejszych, wiosną po wrót w rodzinne strony.

Zawsze te same szlaki wędrowców, liczące nieraz po parę tysięcy kilometrów, często skomplikowane aż tak, że trzeba być nie lada podróżnikiem, aby nie zboczyć ze szlaku, nie zbladzić nawet wówczas, gdy trasa wiedzie nad oceanem, gdzie znalków rozpoznawczych nie uświadczysz. A jeszcze do tego dochodzi wiatr, burza, chmury i mgła — mylące drogi, spychające z trasy, utrudniające skrzydlatym wędrowcom orientację.

Dlaczego ptaki odbywają swoje wędrowki? Dokąd lecą i kądędy idą do celu? W jaki sposób trafiają zawsze w te same strony?

MAŁY PIERSIOŃEK

Daleko odeszliśmy od czasów, gdy święcie wierzono, że jaskółki zimują w błocie. A niegdyś istotnie sądzono, iż ptaki chowają się zimą w jaskiniach czy moczarach, zapadając w długi sen lub, że... odlatują na Księżyc. Dopiero w połowie XVIII wieku znalazł się ktoś, kto wpadł na znakomity pomysł: poprzywiązywał jaskółkom do łapek czerwone, jedwabne nitki. Wiosną, gdy ptaki powróciły, ze zdziwieniem stwierdzono, iż na nitkach tych nie ma śladów

zimowego pobytu w mule. A więc jaskółki były gdzieś indziej a ze swej wyprawy powróciły w rodzinne strony.

Półtora wieku musiało jednak minąć, nim w 1889 roku Mortensen założył na łapki bocianów, szpaków, kaczek i innych ptaków aluminiowe obrączki opatrzone znakami rozpoznawczym. Później powstawać zaczęły liczne stacje ornitologiczne, a obrączkowanie ptaków stało się podstawową metodą śledzenia ich przelotów.

Obrączkowanie ptaków prowadzą również polscy ornitolodzy, i wspomnieć tu warto, że ze stacją biologiczną w Górach Wschodnich koło Gdańska, prowadzącą systematyczne badania ptactwa wodnego, współpracują od paru lat studenci. Koło naukowe studentów zoologii Uniwersy-

tetu Warszawskiego w czterech punktach nad morzem (koło Łeby, Gdańska, na Helu i Mierzei Wiślanej) każdej jesieni i wiosny obrączkują ptaki, które właśnie wzdłuż morskich brzegów odlatują na zachód. Corocznie zakładają metalowe obrączki na łapki 30—40 tysięcy sikor, kosów,

siewek, rybitw, kaczek i innych ptaków.

Na podstawie otrzymanych potem odpowiedzi zwrotnych, zawierających informacje o tym, gdzie i kiedy ptaka z taką obrączką schwytano, ustalić można miejsce zimowania ptaków spotykanych u nas nad Bałtykiem. Większość z nich podąża jesienią do Francji i Włoch, niektóre do Niemiec.

TRASY TRUDNE I NAJTRUDNIEJSZE

Gdybyś dało się powiedzieć: ów ptak leci na południe, inny na zachód po najkrótszej drodze wodącej do celu. Tą najkrótszą drogą byłaby droga prosta. Ale skrzydlati wędrowcy wcale nie wybierają najprostych dróg. Brehm podaje, iż np. bociany białe, gnieżdżące się na wschodzie od Węgry, jesienią podążają na południowy wschód, lecąc poprzez Półwysep Bałkański i Dardanale do Azji Mniejszej, a stamtąd — poprzez Kanał Sueski i następnie wzdłuż Nilu — docierają do Afryki Południowej.

Takie same bociany białe, ale wijące swe gniazda w Europie zachodniej, przebywają inną trasą: przelatują nad Francją, Hiszpanią, Gibraltarem i też docierają do krajów południowoafrykańskich.

Można powiedzieć, że lądy, nad którymi przelatują ptaki, pozwalają im orientować się, gdzie są i kądędy należy lecieć. Ale nad morzem? Siewka złota, mieszkająca na Alasce i Syberii, spędza zimę na Wyspach Hawajskich. Aby tam dolecieć, wędrować musi nad oceanem i trasę liczącą 3000 kilometrów przebywa bez odpoczynku i bez... błędów. Japońskie bekasy, udające się do Australii lecą nad wodą jeszcze dalej: trasa ich podróży wynosi około 5000 kilometrów.

DLACZEGO PTAKI ODLATUJĄ?

Różnie próbowano wyjaśniać to zagadnienie. W swoim czasie lansowana była teoria o lodowcowej ge-

nezie tych podróży. Sądzono, że tradycja tych wędrowek wykształciła się u ptaków w dawnych czasach, gdy lodowiec cofał się i znów przesuwał na południe. Zbyt wiele jest jednak argumentów przemawiających przeciw temu przypuszczeniu, aby mu dawać wiarę.

Są też inne hipotezy, ale żadna z nich nie wyjaśnia w pełni, dlaczego ptaki — miast pozostać w ciepłych, bardziej przychylnych dla nich okolicach — na wiosnę wracają znów do krajów, w których się narodziły i miały swoje gniazda. Brehm pisał z rozbrajającą szczerością: „ptak wędrowni wędruje, bo wędrować musi”.

Dlaczego „musi” — trudno powiedzieć. Bez wątpienia odgrywa tu rolę i takie czynniki, jak brak pożywienia i niskie temperatury panujące w ojczywych stronach zimową porą; może zmiana długości dnia i nocy jest jakąś wskazówką, może — i to może być ważne — konieczność wędrowki wynika z jakichś wewnętrznych, fizjologicznych procesów. A może wszystkie te czynniki razem sprawiają, iż ptak „musi” odbywać swe coroczne podróże.

NIE TYLKO PAMIĘĆ I WZROK

Nietawno też dać odpowiedź na pytanie, skąd ptak „wie”, dokąd i kądędy ma lecieć. Najprościej byłoby tłumaczyć, że rodzice prowadzą młode ptaki znanymi sobie szlakami. Obserwacje wykazały jednak, że wiele gatunków ptaków wcale nie odbywa podróży razem z najmłodszym pokoleniem. Przeciwnie: dzieci odlatują niktędy przed rodzicami, a zdarza się też, że pierwsze udają się

w podróż stare ptaki. Tak czynią np. znane z tego, iż są wyrodnymi matkami, kukułki, dzierzby-srokosze i sporo innych ptaków.

Wiadomo, że ptaki mają bardzo dobry wzrok, że z wysokości widzą dobrze rozległą okolicę. To samo niewiele jednak tłumaczy. W jakim kierunku lecieć? Niektórzy ornitolodzy sądzili — i teoria ta była kiedyś bardzo popularna — że ptaki rozróżniają bieguny magnetyczne i umieją dzięki temu kierować się na północ lub na południe. Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak teoria tłumacząca ów talent nawigacyjny ptaków znakomitym wzrokiem oraz umiejętnością kierowania się ptaków według położenia Słońca na niebie. Nocą, podobną rolę jak Słońce dniem, odgrywają gwiazdy.

Przeprowadzono liczne eksperymenty niesłychanie pomysłów i... podstępne. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności przewożono ptaki na odległość setek czy tysięcy kilometrów, zmieniano im długość doby trzymając w zasięgu „sztucznego słońca”, umieszczano ptaki w planetarium zapalając nad nimi jesiennie i wiosenne niebo.

Doświadczenia te przyniosły wiele nowych, interesujących informacji. Sprawa ptasich wędrowek nadal jednak pozostaje w dużej mierze tajemnicą.

H. Lewandowska
(Wit-AR)

A jednak samolot bezpieczny

Wielkie towarzystwa komunikacji lotniczej zaangażowały ostatnio dla wykazania bezpieczeństwa podróży samolotem maszyny matematyczne. Obliczenia wykazały, że obecnie przeciętnemu pasażerowi grozi śmiertelny wypadek w katastrofie lotniczej dopiero po przebyciu 300.000.000 km czyli po okrążeniu globu ziemskiego 7500 razy.

W porównaniu z samochodem, samolot jest 5-krotnie bezpieczniejszym środkiem komunikacji. W sukurs obliczeniom przyszła także statystyka: w 1920 roku na 100.000.000 pasażerokilometrów było 20 śmiertelnych wypadków, w 1930 — 12,5 wypadków, w 1950 — 1,97, a w roku ubiegłym 0,38 wypadków śmiertelnych na tę samą ilość pasażerokilometrów.

Na całym świecie zgineło w 1950 roku w katastrofach lotniczych 551 osób na 31 milionów pasażerów; natomiast w 1944 roku na 156 milionów pasażerów (czyli 5-krotnie więcej) zgineło około 650 osób.

Zdaniem ekspertów, wzrastające bezpieczeństwo podróży w powietrzu jest w dużym stopniu zasługą również maszyn elektronicznych badających wyniki prób dokonanych z samolotem przed wprowadzeniem go do eksploatacji. Maszyny te wykonują pracę tysięcy kontrolerów,

(Wit-AR)

WIADOMOSCI 5
Nr 42 (446)

„MODA DOLNOŚLĄSKA“

W BOLESŁAWCU, UL. MICKIEWICZA 6a,



■ K R A W C O M
i
■ K R A W C Z Y N I O M
— P R O P O N U J E: —
O T R Z Y M A N I E
P R Z Y W I L E J Ó W
P R A C O W N I K A
— M O D Y D O L N O Ś L Ą S K I E J —
B Ę D Z I E C I E N A D A Ł
W Y K O N Y W A L I U S Ł U G I
K R A W I E C K I E
— W M I E S Z K A N I A C H —

Informacji udziela i zgłoszenia
przyjmuje „Moda Dolnośląska” w
Bolesławcu. 433k

PO OBNIŻONYCH CENACH O D Z I E Ż

■ P Ł A S Z C Z E M E S K I E
D A M S K I E
■ U B R A N I A
■ S K A F A N D R Y
■ S P O D N I E

— N A B Y W A J C I E —
W J A W O R Z E W S K L E P I E P S S

ulica Grunwaldzka — róg ul. Poniatowskiego 435k

R O L N I C Y !

B U D U J C I E
S I Ł O S Y

O S M W L U B I N I E, U L. C H O C I A N O W S K A 1

D O S T A R C Z A
C E M E N T, F O R M Y S I Ł O S O W E,
B E T O N I A R K Ę

Z A P E W N I A
P O R A D Y T E C H N I C Z N E P R Z Y
B U D O W I E S I Ł O S Ó W I P R Z Y
K I S Z E N I U Z I E L O N E K

S I Ł O S Y Z A B E Z P I E C Z Ą W A R T O Ś C I O W ą P A S Z ę D L A B Y D Ł A
N A Z I M Ę 434k

GARDEROBA



— po chemicznym —
czyszczeniu

CZEKA NA ODEBRANIE
W KANTORACH PRZYJĘĆ

P O W I A T O W E J S P Ó Ł D Z I E L N I P R A C Y
U S Ł U G W I E L O B R A Ź N O W Y C H W L E G N I C Y
— L U B I N I E, Ś R O D Z I E Ś L Ą S K I E J, Z L O T O R Y I —

O D B I E R A J C I E N A T Y C H M I A S T O D Z I E Ż
W O Z N A C Z O N Y M T E R M I N I E

431k

OFERUJEMY BOLESŁAWIECKIM ZAKŁADOM PRACY:

P R A C O W N I C Z E O B I A D Y A B O N A M E N T O W E



— W R E S T A U R A C J I —
„C E N T R A L N A”
O D G O Z. 13 D O 18

S M A C Z N E
P O Ż Y W N E
O B I A D Y

K A L K U L U J E M Y W C E N I E
12 Z Ł

z tego pracownik płaci 7,— zł
zakład pracy dopłaca 3,— zł
ZZG rezygnują z marży 2,— zł

12,— zł

Z A M Ó W I E N I A N A P R A C O W N I C Z E O B I A D Y A B O N A M E N T O W E P R Z Y J M U J E: D Z I A Ł H A N D L O W Y Z A C H O D N I C H Z A K Ł A D Ó W G A S T R O N O M I C Z N Y C H W B O Ł E Ś L Ą W C U, U L. K O M U N Y P A R Y S K I E J N R 1, T E L. 753.

432k

D Ł A P A Ń

N A J E S I E Ń I Z I M Ę

K O Z A C Z K I

— O N A J M O D N I E J S Z Y M —

F A S O N I E

Z E S K Ó R Y W Y S O K I E J
J A K O Ś C I

W C E N I E O D 450 D O 570 Z Ł

— W Y K O N U J E —
N A Z A M Ó W I E N I A.

Z A K Ł A D U S Ł U G
— Z M E C H A N I Z O W A N E J —
N A P R A W Y O B U W I A P. T.
W L E G N I C Y

P R Z Y U L. Ś W I E R C Z E W S K I E G O
101/103

O R Ą Z U L. M A R C H L E W S K I E G O 40

C Z A S P R A C Y O D G O D Z. 8
D O 17 423k

W kinach

LEGNICA
OGNISKO 13-20 X. — „Popioł” VI seria (prod. pols.), od lat 14, godz. 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15.
BAŁTYK — 14-17. X. — „Szeherazada” (prod. franc.) od lat 16, godz. 15.45, 18, 20.15.
18-21. X. — „Helena trojańska” (prod. USA) od lat 12, godz. 15.45, 18, 20.
PIAST 14-17. X. — „Latający profesor” (prod. USA) od lat 8, godz. 16, 18, 20.
18-19. X. — „Gdzie diabeł nie może” (prod. czeskiej) od lat 16, godz. 16, 18, 20.
20-24. X. — „Fahfaron” (prod. włoskiej) od lat 16, godz. 16, 18, 20.
KOLEJARZ 14-17. X. — „Ptaki” (prod. USA) od lat 18, godz. 16, 18, 20.15.
18-21. X. — „Denuncjacja” (prod. franc. od lat 18 panorama, godz. 16, 18 i 20.15.
MIEKOWICE
POKÓJ 13-17. X. — „Milioner bez grosza” kolorowy (prod. ang.), od lat 14, 19-21. X. — „Sad estetyczny” (prod. włoskiej) od lat 16.
ZŁOTORYJA
PDK 13-17. X. — „Casanova znad Dunaju” (prod. węg.) od lat 16, 18-20. X. — „I dalej będę śpiewać” (prod. ang.) od lat 12 panorama.
LUBIN
POLONIA 14-17. X. — „Gorąca linia” (prod. pols.) od lat 16.
18-20. X. — „Znowu Max Linder” (prod. franc.) od lat 12.
21-24. X. — „Zbrodnia doskonała” (prod. franc.) od lat 16 panorama.
BOLESŁAWIEC
WENUS 11-17. X. — „Trzej muszkieterowie” I i II seria, panorama (prod. franc.) od lat 18, 18-20. X. — „Skowronek” (prod. węg.), od lat 16, 21-24. X. — „Gorąca linia” prod. pols. od lat 16.
ORZEŁ 11-17. X. — „Zbrodnia doskonała” (prod. franc.) od lat 16, panorama. 18-20. X. — „Lek” (prod. czeskiej) od lat 18, 21-24. X. — „Trzy kroki po ziemi” (prod. pols.) od lat 12.
W domach kultury i klubach
LDK
LDK w m-cu październiku w związku z przeniesieniem do nowej siedziby do Ratusza czynne będą tylko sekcje: fotograficzna, cerami-czna, ognisko, plastyczna, szachowa, radioamatorów, krótkofalowców i koło filatelistów.
„HUTNIK”
16. X. godz. 20. — wieczorek tane-czny. 17. X. godz. 19. — wieczorek taneczny. W przerwach błyskawicz-ny konkurs. 18. X. — klub nieczyn-ny. 19. X. godz. 19 poezje Wietna-mu — prelekcja Stanisława Chacil-skiego oraz spotkanie autorskie.
20. X. godz. 19 — teatrzyk zamkowy przedstawia sztukę „Andrzeja Jędrzej-ki”. 21. X. — „Ciemność kryje ziemię”. 21. X. godz. 19 — quiz. 22. X. godz. 19 — film fabularny.
„KOLEJARZ”
16. X. godz. 17. — zajęcia sekcji szachowej i bystrych urzysów. 17. X. godz. 18 — impreza rozrywkowa pt. „Z piosenki w przewozy jesien-ne” w wykonaniu zespołu estrado-wego DKK. 18. X. godz. 19 zajęcia ogól-ne. 19. X. godz. 17 — zajęcia sekcji szachowej i bilardowej. 20. X. godz. 17 — zajęcia kolekcjonerów płyt gramofono-nych. 21. X. godz. 18 filmy z cyklu: Przeciwno wojnie — Ludobójcy. 21. X. godz. 17 — zajęcia kolekcjonerów pocztówek. 22. X. godz. 18 — spotkanie z literatem W. Kotowiczem, autorem książki pt. „Frontowe drogi”. 22. X. godz. 19 zajęcia Dyskusyjnego Klubu Filmowego (prelekcja i film), zajęcia ogólne.
MDK — ul. Hanke Sawickiej
15. X. godz. 15-17 — recytowanie wierszy. 17-19 — recytowanie wierszy M. Konopnickiej. 16. X. godz. 15-17 — opowiadanie bajek różnych naro-dów. 17-19 — zabawa na polsku MDK w dwa ognie. 19. X. godz. 15-17 — czy znasz polskie przysłowia — konkurs. 17-19 — zapraszamy na gry i zabawy świetlicowe. 20. X. godz. 15-17 pogadanka „na temat: grzechność na co dzień, 17-19 kon-kurs pt. — czy znasz znaki drogo-we. 22. X. godz. 15-17 — pogadan-ka na temat: grzechność na co dzień, 17-19 gry i zabawy świetlicowe.
MIEŻDZYKŁADOWY DOM KULTURY w Lubinie
16. X. — wieczorek klubowy (sala klubowa NOT). 17. X. godz. 19 — wieczorek taneczny i Zgaduj — Zga-dula na tematy antyalkoholowe — prowadzi H. Karliński (sala klubowa NOT). 18. X. — program TV. 19. X. godz. 19 — pokaz filmu fabular-

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE

— Tak, chciałabym tego — powie-działa Mona, nie czekając na po-twierdzenie Winthropa.
— I państwa także wolno wziąć obro-nę. Ale to chyba zbyt późno?
— Chciałabym wiedzieć jakie sta-wia mi się zarzuty.
— Do tego jeszcze dojdziemy. Chce pan adwokata?
— Nie.
Sullivan podszedł znów do magna-tofonu i przegrał rozmowę, którą przeprowadził z Moną przed przy-byciem Winthropa. — To tyle. Czy ma pan jeszcze coś do uzupełnie-nia?
— Jak dotąd nie podoba mi się tylko ten rozmowy z panią Thayer.
— Dostosowałem się do tonu, jaki narzuciła rozmowie ta dama. Ale to jest nieważne. Ta pani powiedziała, że od tygodnia nie widziała się z Garym Harlanem. A to po prostu jest nieprawda.
— Podejrzewam pana o uprzedze-nie...
— Uprzedzenie?
— Tak. W stosunku do mrs. Mory Thayer. Akceptuje pan wypowiedź jednej strony, a ignoruje zeznanie drugiej nie mając dowodów.
— Dowody? Sullivan wertował pro-tokół. — O tutaj — przeczytał to panu. — Pozwól pan, że po-szczególne osoby będę nazywał po imieniu. „O godzinie 13.55 zjawila się Mona przed biurkiem Thayera. O godzinie 14.00 wyszedł Gary. O 14.03 wzięli taksówkę i pojechali do mieszkania Gary’ego, które opuścili o 15.36. Wynajęli taksówkę i po-jechali za Moną.”
Sullivan przerwał na chwilę i po-wiedział: — a o to coś co pała szcze-gólnie zainteresuje mr. Winthrop.
„O godz. 12.15 spotkała się z Eri-kiem w hotelu Carlyle. Zaczęli obiad butelką Martini.”
Sullivan odłożył zeszyt i przyglą-dał się im obaj.

— Mrs. Thayer, pani kłamała twierdząc, że nie widziała pani Gary’ego od tygodnia.
— Nie odpowiadała.
— Pani twierdziła, że to Harlan popełnił morderstwo. Czy chce pani podać jeszcze kilka szczegółów na temat pani spotkań z Harlanem...
— Dobrze — powiedziała. Jeżeli mnie pan zmusza do poruszenia moich osobistych spraw...
— Tak będzie lepiej dla pani. Mrs. Thayer, czy pani wspominała Har-lanowi, że kocha Winthropa?
— Proszę z tym skończyć! — pod-skoczył Erik Winthrop błędnie ze-złościł.
Sullivan nie dał się zbici z tropu reakcją Winthropa i wziął do ręki żółtą kopertę.
— Tu są fotokopie książek hote-łowych „w których państwo posłu-giwali się obcym nazwiskiem. A tu są wasze fotografie. Pozwól sobie zacytować list, który napisała pani do Erika Winthropa. List ten — zwrócił się do Winthropa — otrzy-mał pan, kiedy jeszcze żyła pań-ska żona. „Mój najdroższy, ko-cham cię, Kocham cię tak bar-dzo, jakiego nienawidzę. Niena-widzę go do tego stopnia, że chci-ałabym jego śmierci.”
— Przestać! Winthrop wstał i pod-szedł do Mory. — Ani słowa więcej! Nie wiem skąd pochodzą te dowo-dy, ale jestem przekonany, że oni chcą cię zastraszyć.
Logan wziął do ręki papierosa.
— Te dowody są niewiarygodne — po-wiedział.

Winthrop odwrócił się do Mory.
— Moi panowie, to nie było żadne przesłuchanie, tylko przewód sądo-wy, radzę mojej klientce nie odpo-wiadać na pytania. Czy możemy odejść?
— Nie!
— W takim razie chciałabym się wreszcie dowiedzieć, czy mrs. Thayer jest posądzona o zamordowanie swego męża? Albo ja? Albo my? Jeżeli powiedziałem morderstwo, na-turalnie miałem na myśli współ-winę...
— Kto powiedział, że Thayer zo-stał zamordowany?
— Proszę?
— Charley Thayer nie został za-mordowany. Pan przecież słyszał wypowiedź Harlana. Pokaż pan te raz list, który Thayer zostawił.
Winthrop wziął papier do ręki, przeczytał, podał Monie, następnie oddał Sullivanowi.
Rozmawialiśmy z doktorem — po-wiedział komisarz. Thayer cierpiał na leukemię. Beznadziejny przypa-dek. Wiedział o tym. I dlatego po-pełnił samobójstwo. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Nie ma również wątpliwości co do tego, że państwo, to znaczy pan, panie Winthrop, mrs. Thayer i Gary Har-lan zamierzali pozabawić go życia. Być może, gdyby nie popełnił sa-mobójstwa, zostałby zamordowany

Wykonawcą byłby oczywiście Har-lan. Powiedział, że w ostatnim mo-mentie chciał się wycofać. Ale to są tylko przypuszczenia. Faktem jest, że Thayer popełnił samobójstwo.
— Samobójstwo to nie morderstwo.
Czy możemy już odejść?
— Jeszcze nie, panie mecenasie. Kolej na ciebie, Jonatan.
— Ja nie będę mówił o samobój-stwie Thayera — powiedział proku-rator — ja będę mówił o morder-stwie popełnionym na Julii Wor-thington-Winthrop — pańskiej żonie. Czy Mory zwięzły się. Ostrożnie obejrzała się. Erik usiadł. Logan natomiast wstał i mówiąc, przecha-dzał się po pokoju.
— Jesteście państwo podejrzani o ukartowanie i przeprowadzenie morderstwa.
— Czy pan stracił zmysły? — po-wiedziała Mona Thayer.
— A pan co ma do powiedzenia, mr. Winthrop?
— Odrzucam to oskarżenie.
— W czasie przesłuchania zostało udowodnione, że państwo byliście w bardzo bliskim kontakcie ze sobą. To miało już miejsce przed śmier-cią Julii Worthington. Prokuratura jest przekonana, że morderstwo zo-stało popełnione w celu możliwości

zalegalizowania waszego związku. Logan poprosił Sullivana o zdjęcia.
— Proszę, tu są zdjęcia pańskiej żony dokonane po śmierci. Proszę zwrócić uwagę na ranę z lewej strony głowy.
Twarz Winthropa zszarzała.
— Czy zauważył pan tę ranę — powiedział do Winthropa.
— Tak.
Winthrop i Mona pochylili się do przodu. Zaczął Finney: „Co on po-wiedział? — Powiedział tak: musi-my się ich koniecznie pozbyć. Oni muszą umrzeć oboje. — Czy pan jest pewny, że to słyszał mr. Searle? — Tak, zupełnie pewny.”
Nastąpiło dłuższe milczenie. Sulli-van obserwował ich. Mona była wciąż jeszcze niewzruszona i pewna siebie. Winthrop robił wrażenie co-rzaz bardziej przybitego. Jako adwo-kat zdawał sobie sprawę z grożące-go im niebezpieczeństwa.
— Ja nigdy tego nie powiedziałem — wykrztusił Winthrop.
— Ja nigdy nie słyszałam takiej wypowiedzi — dodała Mona.
Naturalnie kłamie — powiedział Logan. Proszę porównać swoje kłam-stwa z siłą dowodu. Searle jest świadkiem, jest poza tym uczciwym człowiekiem, który nic nie zyskałby, wprowadzając nas w błąd. Logan oddychał ciężko, wyprostował się i wskazał na oskarżonych mówiąc:
— My udowodnimy wam, że na-rzędziem mordu był klucz francuski.

Oboje muszą umrzeć (IV)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE

— Chłopaki, ja chyba przejecha-łem człowieka!
— Zdać ci się, bo jesteś pijany. Idź się lepiej wyspać — radził jesz-cze bardziej pijani koledzy.
Kierowca, a był nim 29-letni Mi-chal Łabowski, nie kłamał. Tego dnia na skutek swojej lekkomyśl-ności pozabawił życia młodego czło-wieka. Ale zaczynamy historię od początku.
Michał Łabowski pracował jako kierowca w Zakładzie Budowy Sie-ci Elektrycznych w Katowicach. Przyszedł do samochodu ciężaro-wo marki „Gaz-63” nr rej. SO-5889 i przebywał służbowo na terenie po-

wiatu bolesławieckiego. Tu zamiesz-kał wraz z kolegami w hotelu Za-kładów Górniczych „Konrad” w Iwlnach.
Ktoregoś wieczoru przyszło do niego dwóch kolegów.
— Michał! Idziemy do Raciborowic na zabawę?
— Co wy, trzy kilometry pieszo będziemy zasuwać?

O tej porze milicjanci z „lotnej” na pewno śpią.
Łabowski uległ pokusie. Wszyscy trzej pojechali samochodem na za-bawę do Raciborowic.
Koledzy wypili większą ilość wód-ki, Łabowski zaś tylko kilka kie-liszków. Około godziny 3 nad ra-nem zabawa się skończyła. Łabo-wski z kolegami wracali samochó-tem do Iwln. Jechali bardzo szyb-ko. Około budynku nr 86 w Rac-borowicach wóz zderzył się z ro-werzystą. Kierowca nie zatrzymał się. Nacisnął mocniej na gaz i po-mknął do Iwln.

SPIRAT

— Po co pieszo, zapal „Gaza” i po-jedziemy.
— Nie wolno używać samochodu do prywatnych celów. Co będzie jak zapią?

dem do Iwln. Jechali bardzo szyb-ko. Około budynku nr 86 w Rac-borowicach wóz zderzył się z ro-werzystą. Kierowca nie zatrzymał się. Nacisnął mocniej na gaz i po-mknął do Iwln.

Michał Łabowski został schwytany i aresztowany. Niedawno odpowi-ał przed Sądem Powiatowym w Bolesławcu. Łabowskiego skazano na 7 lat więzienia i na 10 lat pozbawio-no go prawa jazdy. Łabowski odwołał się do wyższej instancji. Sprawa będzie jeszcze raz rozpa-trzona przez Wydział Karno-Rewi-zyjny Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu.

nego pt. „Wolne miasto” (prod. pols. — hotel robotniczy w Polko-wicach). 20. X. godz. 18 — zajęcia DKF — pokaz filmu specjalnego „Skarb Sierra Madre” (prod. USA) western. 21. X. godz. 19 — spotka-nie z ciekawym człowiekiem (sala klubowa NOT) godz. 18 pokaz fil-mów krótkometrażowych (hotel D-11 w Lubinie). 22. X. godz. 18 — pokaz filmów krótkometrażowych (hotel robotniczy Polkowice).
DKF PRZY KGHM w Lubinie
20. X. godz. 18 „Skarb Sierra Ma-dre” (prod. USA — sala widowisko-wa KGHM). 27. X. godz. 18 „Sporto-we życie” (prod. ang.).
Dziury aptek
16. X. ul. Galilejskiego, tel. 46-16
17. X. ul. Powstańców Śl., tel. 35-47
18. X. ul. Nowotki, tel. 35-54
19. X. ul. Matejki, tel. 39-71
20. X. ul. Jaworzyńska, tel. 24-56
21. X. ul. Galilejskiego, tel. 46-16
22. X. ul. Powstańców Śl., tel. 35-47

gody hr. Monte Christo”. 17.45 Progr. try. 18.00 Wszelchnia TV z cyklu Ciekawostki — program pt. „Ergonomia” — z Wrocławia. 18.25 Opowieść o puszcy — film radz. 18.40 Polygon — przeł. wyd. wojsk. 19.10 Wielokropek. 19.30 Dziennik. 19.50 Dobranoc. 20.00 Koszykówka — spotkanie „Wi-sła” Kraków — „Real” Madryt. 21.30 Film. 23.00 Dziennik.
SOBOTA 16. X. 65 r.
9.55 Geografia dla klas VI — „Z przeszłości geologicznej Pol-ski”. 10.25 Książki i akcorka — film ang. od lat. 15.45 Atletyka terenowa dla klas I i II z cyklu „Lekcje WF dla nauczy-cieli”. 16.00 30 lekcja jeź. ros. 16.20 Sztuka młodych — młodzi wykonawcy. Obrazowa i Słobodni-ka. 17.00 Wiadomości. 17.05 Pier-wsze kroki — progr. dla nauczy-cieli. 17.20 Dla młodych widzów „Zolnierze zwycięstwa” — rep. 18.00 Młodzież. Klub TV „Po-zostej”. 18.45 Przygody Rodziny Odrzućwskich. 19.10 Gawędy wil-ków morskich. 19.30 Monitor. 19.55 Dobranoc. 20.00 Koszyków-ka — Spotkanie „Real” — „Eu-ropa”. 21.30 Tele-Variete. 22.30 Dziennik. 22.50 Wład. sport. 22.55 Książki i akcorka — film ang. od lat 16.
NIEDZIELA, 17. X. 65 r.
10.50 PKF. 11.00 Sprawozd. sport. 13.30 Wiadomości. 13.40 W starym kinie — Wielkość i kłeska Ericha von Stroheima. 14.35 Kwadrans wiejski. 14.50 Z cyklu „Portrety” — Pablo Casals. 15.50 Jak daw-niej ogrzewano mieszkania. 16.10 108 Zgaduj Zgadula — z Wro-cławia. 17.10 „Szkłana niedziela”. 17.25 Kabaret Starszych Panów — progr. pt. „Czternastcie i trzy czwartcie”. 18.25 Szkłana niedzie-la. 18.30 Czytamy Popioły — tele-turniej. 19.20 Szkłana niedziela. 19.30 Dziennik. 19.45 Dobranoc. 19.50 Szkłana niedziela. 20.00 Koszykówka — Spotkanie „Wi-sła” — „Europa”. 21.30 Słownik wyrazów obcych. 21.40 Szkłana niedziela. 21.45 Kaprys Martina — film prod. USA od lat 16. 22.35 Niedziela sportowa.
PANIEDZIAŁEK 18. BM.
16.55 Program dnia. 17.00 Wład. 17.05 Uwaga pies — film dla mło-

dem do Iwln. Jechali bardzo szyb-ko. Około budynku nr 86 w Rac-borowicach wóz zderzył się z ro-werzystą. Kierowca nie zatrzymał się. Nacisnął mocniej na gaz i po-mknął do Iwln.

dych widzów 17.20 Magiczna pa-łeczka. 17.40 Klakson. 18.05 Nowy model. 18.30 Eureka. 19.00 KKF. 19.30 Dzień. 19.50 Dobranoc. 20.00 31 lekcja języka ang. 20.20 Teatr TV „Zapiski mjr. Fycia”. 22.15 Dziennik.
WTOREK 19. BM.
10.00 Dzielnica Boveri — film prod. USA. 11.55 Program dla szkół. 16.55 Program dnia 17.00 Wład. 17.05 Kino Płyś. 17.25 Moje miejsce w życiu. 17.50 Spotkanie z przyrodą. 18.15 Program publ. 22.40 21. teleturniej. 19.30 Dzien-nik. 19.50 Dobranoc. 20.00 Trans-fokator. 20.15 Dzielnica Boveri — film. 21.20 Z cyklu: Na wielkim ekranie. 21.50 Dziennik. 22.10 Pry-watki — program z cyklu: Do was rodzice.
ŚRODA, 20. BM.
10.00 Film TV. 11.55 Program dla szkół. 16.55 Program dnia. 17.00 Wład. 17.05 Baśnie i waśnie. 17.15 Program dla młodych wi-dzów. 17.30 Sylwetki K. Muzy. 18.00 Tyg. wiejski. 18.25 Arcydzieła muzyki. 18.55 Wszelchnia TV. 19.30 Dziennik. 19.50 Dobranoc.

Główna

1	2	3	4	5	6	7	8
	9						10
11				12			
13		14			15	16	
17				18			
19	20		21	22		23	24
25		26				27	
28		29		30	31		
32							
33				34			

KRZYŻÓWKA
POZIOMO: 1) łaka lub pole świeżo skoszone, 5) satelita Wacka, 9) ład, 11) wbrew nazwie — taniec czeski, 12) wyrób przeznaczony na sprzedaż, 13) jezioro w Turcji, 14) zlew, ściek, 16) coś z włosennego krajo-brazu, 17) grający mebel, 18) kolistą sieć otoczona ogrodzeniem u paster-skich ludów Afryki południowej, 19) brzeg, krawędź, 22) brunatne plamki na skórze, 25) obrany kolor w kartach, 26) Grecka cella, 27) fil-mowy chwyt komediowy, 28) dam-sko-męskie nakrycie głowy, 30) przy-jęcie ujeści Archangielski, 32) Po-ludniowa i Północna — w USA. 33) ptak, którego dziób jest co najmniej 1,5 raza dłuższy od głowy, 34) muza poezji miłosnej.
„Em-Zet”

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 39
POZIOMO: Erato, Olawa, liliput, areka, Atala, Zak, for, kod, mrok, piwo, opona, stok, sala, tal, par, Lam, osika, Orisa, weramon, Agata, akant.
PIONOWO: Erazm Aleko, tlik, Olaf, opar, lut, ataki, Amado, rarytas, lo-welas, obora, kok, pas, stora, oliwa, Alina, amant, para, Roma, ket, rok.

W wyniku przeprowadzonego loso-wania za rozwiązanie krzyżówki z nr 39/443 „Wiadomości” nagrody otrzymali: p. Stanisław Macowicz, Wrocław, ul. Tadeusza Kościuszki 86/6 Mieczysława Wronska, Złotoryja, ul. 1 Maja 21, Edward Zugaj, Bolesła-wiec, ul. Staszica 6.
Nagrody w postaci bonów książ-kowych prześlemy pocztą.
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wia-domości” (Legnica, Rynek 32) z do-piskiem na kopercie „Główna pra-cuje” oraz z podaniem numeru „Wiadomości”, z którego nadesłano rozwiązanie.

Zezem na bramkę

Śladem „dziwologów“

Śluzna decyzja San.-Epid.

WODPOWIEDZI na artykuł pt.: „Dziwolog w parku miejskim“ opublikowanym w 37 numerze „Wiadomości“ otrzymaliśmy z Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Prez. MRN obszernie wyjaśnienie, którego fragmenty cytujemy:

„Zgadza się, że konieczne jest podjęcie energicznych i skutecznych środków działania dla zagospodarowania i urządzenia centralnego stadionu w Legnicy jakim powinien stać się obecnie stadion RKS Dzielarz. Komitet Kultury Fizycznej od dłuższego czasu podejmuje wysiłki dla wykonania tego zadania. Na pewno dużą część winy ponosi KKFiT a szczególnie za to, że zbyt długo nie reagował na ten stan rzeczy. W obecnej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest przejęcie stadionu przez miasto z chwilą rozpoczęcia prac budowlanych.

W odniesieniu do hali sportowej przy ul. Głogowskiej, ze strony KKFiT zrobiono wszystko aby zapewnić remont tej hali w roku 1965. Roboty zlecono Spółdzielni Inżynierów-Budowlanej, której dostarczono dokumentację już w listopadzie 1964 roku i zapewniono finansowanie w kwocie 800 tys. zł. Wprawdzie SPIB umieścił zlecenie w swoim planie przerobowym, ale mimo wielokrotnych narad i konferencji systematycznie uchylał się od podjęcia robót, podając coraz bardziej odległe terminy wejścia na teren budowy. Dopiero w sierpniu br. zarząd spółdzielni kategorycznie oświadczył, że wobec trudności w realizacji swych zadań nie jest w stanie wywiązać się z zobowiązań.

W tych warunkach Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki cofnął przyznaną dotację twierdząc, iż nie widzi możliwości dalszej realizacji tego zadania skoro władze miejscowe nie są w stanie zapewnić wykonawstwa.

Z FRONTU KLASY B

Jaworzanka powiększa przewagę

Kolejne spotkanie mistrzowskie w klasie B przyniosło następujące rezultaty: Chojnowianka Ib — Piast Bolków 5:0, Dzielarz Ib — Kolejarz Borów 3:2, LZS Polkowice — Hutnik Legnica 4:3, Jaworzanka — Stal Chocianów 7:0, Pogoń Świerżawa — Odra Malczyce 2:0.

Ponieważ w każdym numerze naszego pisma staramy się szerzej omówić przynajmniej jedno spotkanie klasy B zatrzymamy się dziś przy meczu LZS Polkowice — Hutnik Legnica.

Obserwatorzy tego spotkania zgodnie przyznają, że zespołem lepszym technicznie była drużyna gości. Hutnik miał przez cały czas przewagę, zaś po przerwie zdecydowanie panował na boisku. Przy stanie 4:3 legnickanie nie wykorzystali rzutu karnego. Napastnicy grali zbyt nerwowo i nie potrafili zmusić do kapitulacji bramkarza gospodarzy. W bardzo słabej formie był tym razem bramkarz Hutnika, który niefortunnie wpuścił dwa gole. W

sumie szczęśliwie zwycięstwo gospodarzy dla których bramki zdobyli: Kindra — 2, Ptasznik — 1, Kleć 1.

AKTUALNA TABELA:

Jaworzanka	6	10	25:9
LZS Polkowice	6	9	20:10
Odra Malczyce	7	9	24:15
Garbarnia Prochowice	6	8	16:12
Hutnik Legnica	6	7	16:7
Kolejarz Borów	6	7	13:8
Piast Bolków	6	6	17:24
Dzielarz Ib	7	6	17:24
Pogoń Świerżawa	6	4	9:22
Chojnowianka Ib	7	2	13:23
Stal Chocianów	7	2	15:27

Ligowcy nadal w słabej formie

Reprezentanci Zagłębia w najwyższej wojewódzkiej klasie piłkarskiej — BKS Bolesławiec i Dzielarz Legnica — nadal czynią wszystko aby doprowadzić do rozpaczy swych zwolenników. Oba zespoły znajdują się w słabej formie i nie jak dotychczas nie wskazują na to aby w przyszłości zaczęły odnosić zwycięstwa.

Dobre prognozy

Cieszy nas, że wreszcie pomiedzy niektórymi klubami Zagłębia rozpoczyna się rozsądna współpraca. Zapoczątkowały ją dwa legnickie kluby LZS i MKS „Ikar”. Młodzi siatkarze MKS-u skazani byli po ukończeniu szkoły na długą „tutarkę”, zanim zainteresował się nimi jakiś klub. A jeśli się już zainteresował utalentowanym siatkarzem, to ten nie miał wcale łatwego życia w drużynie stanowiącej najcięższą parę starych, zgranych kolegów. A tacy raczej niechętnie przyjmują do swego grona nowych. Często młody zawodnik musi długo okupować ławkę dla rezerwowych.

Ostatnio w ramach naderzej pojętej współpracy trener A. Kuchciak przekazał zespołowi LZS kilku zdolnych zawodników: Czesława Szukstę, Grzegorza Daszkiewicz, Władysława Pitulę, Andrzeja Łatanowskiego i Stanisława Nowaka.

Mamy nadzieję, że w zespole braci Jędraszków młodzi siatkarze zostaną otoczeni odpowiednią opieką. W ambitnym tym zespole panuje atmosfera sprzyjająca dalszemu rozwojowi młodych talentów.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Grzymalinie na nazwisko Czesława Hryniewicz. G-46051

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Elektroenergetyczne i Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Grzegorz Marzec. G-46052

ZGUBIONO prawo jazdy na prowadzenie motocykla oraz dowód rejestracyjny nr XM-21-66 wydany przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy na nazwisko Władysław Puk. G-46053

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową nr 23 w Krakowie oraz metrykę urodzenia wydaną przez Urząd Stanu Cywilnego w Krakowie na nazwisko Maria Tomczak. G-46054

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Maria Bzdel. G-46058

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Społeczną w Legnicy na nazwisko Danuta Rozalik. G-46063

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Bydgoszczy na nazwisko Jan Felsztynski. G-46059

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Chocz na nazwisko Leszek Kozłowski. G-46060

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie na nazwisko Adam Kukula. G-46061

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Janusz Masadyni. G-46062

ZGUBIONO prawo jazdy kategorii ciągnikowej nr 150/65 wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi na nazwisko Stanisław Łuży. G-46064

SPRZEDAM samochód m-ki „Syrena”, w bardzo dobrym stanie: Wiadomości: Legnica, Wrocławska 7 II p tel. 23-59. G-46056

ZGUBIŁ ples (suka) wyżeł niemiecki szorstkowłosy. Znalazca proszony jest o odprowadzenie za wynagrodzeniem na adres: Legnica Asnyda 2, Śliwa Jan tel. 37-01. G-46066

W ostatnim czasie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej uzyskało zgodę Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na przejęcie kapitalnego remontu hali. W wyniku naszych starań WKFiT zmienił zajęte poprzednio stanowisko i zobowiązał się dofinansować całość kosztów w sumie 918 tys. zł. Tym samym istnieje realne szanse aby do końca 1966 roku Legnica uzyskała tak potrzebną halę sportową.

Cieszy nas, że Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki skoncentrował swoje wysiłki na celu doprowadzenia do należytego stanu dwóch najbardziej potrzebnych miastu obiektów sportowych.

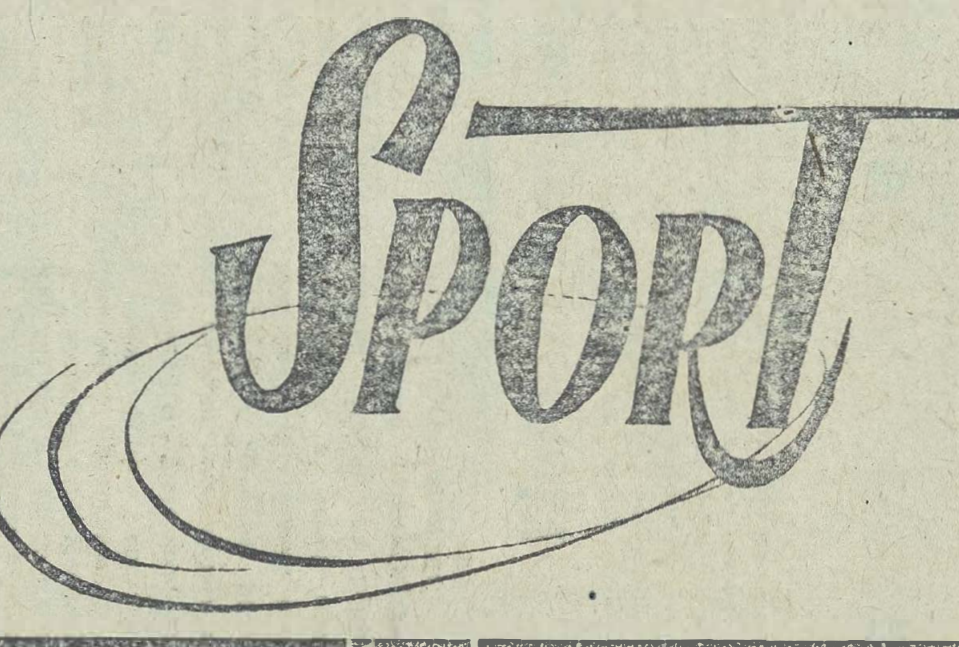
WTYM samym artykule zwracaliśmy uwagę na stan urządzeń sanitarnych i szatni na stadionie RKS Dzielarz. Zadaliliśmy nawet pytanie — po co znajduje się tam gospodarz obiektu i za co mu się płaci.

I oto Państwowy Inspektor Sanitarny dla miasta i powiatu po rozpatrzeniu protokołu Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej postanowił zarządzić unieruchomienie (zamknięcie) stadionu sportowego RKS Dzielarz ze skutkiem natychmiastowym. Oto fragmenty uzasadnienia:

„Jak wykazują kontrole przeprowadzone na przestrzeni ubiegłych lat i w roku bieżącym przez organa Państwowej Inspekcji Sanitarnej, stan sanitarny obiektu budzi poważne zastrzeżenia natury sanitarnej i epidemiologicznej.

Teren stadionu od dłuższego czasu nie jest sprzątnięty. Ustępy przeznaczone dla zawodników i publiczności zdezastowane, podłogi zalane fekaliami, ściany brudne, odrapane. W pomieszczeniach szatni brak dostatecznej ilości sprzętu — w zasadzie szatnie zamienione są na magazyny materiałów budowlanych.

Śluzności decyzji naszych władz sanitarnych nikt na pewno nie będzie kwestionował. Przeciwnie. Każdy komu danym było zetknąć się z tym obiektem, przyzna tu rację. Sądymy jednak, że winni tych zaniedbań powinni ponieść surowe konsekwencje. Zniszczono przecież wiele dobra społecznego. A takie marnotrawstwo nie powinno uść bezkarnie.



Ciekawe rozgrywki klasy „C“

Rozgrywki piłkarskie bywają ciekawe i emocjonujące nie tylko w pierwszej czy drugiej lidze. Również mecze na „niższym” szczeblu — w klasie C mają — swoich entuzjastów. Wiele drużyn, dziś ligowych, zaczynało swój start właśnie od C klasy.

Zamieszczamy dziś dwie tabele klasy C. Jedną oficjalną prowadzoną przez Podokręg Piłki Nożnej i drugą, drużyn grających przed rokiem w tak zwanej klasie W. Te ostatnie rozgrywki prowadzone są osobno przez poszczególne Rady Powiatowe LZS. Oto oficjalna tabela klasy C:

Orzeł Wojcieszów Ib	4	8	25:2
Górnik Ib Złotoryja	4	6	10:6
Kabewiak Ib	4	6	14:13
Odzieżowiec Legnica	4	6	10:4
Legniczanka	4	4	12:8
Kolejarz Mirk	4	4	10:8
Piast Ib Legnica	4	4	10:14
Sparta Jawor	4	0	11:21
Górnik Ib Lubin	4	0	3:13
Motor Legnica	4	0	2:21

Tabela drużyn Ludowych Zespołów Sportowych powiatu zlotoryjskiego.

Rokitnica	3	6	17:2
Olszanica	3	4	10:6
Nowy Kościół	3	4	9:6
Probuszów	3	3	8:16
Wilków	2	2	4:4
Lubiatów	3	2	7:13
Sokolowiec	3	1	4:8
Czaple	2	0	3:8

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Anna Jastrzębska, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyna, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Jan Małek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31 wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczta.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław ul. P. Skargi 3/5.

O-10

Z boisk i sal Zagłębia

PO WOJEWÓDZKIEJ SPARTAKIADZIE PGR

Ponad 300 osób wzięło udział w wojewódzkiej spartakiadzie pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, która odbyła się w Legnicy na stadionie przy ul. 22 Lipca. Turniej piłkarski wygrała reprezentacja Legnicy, która składała się z zawodników „Legniczanki” przy POM, drugie miejsce zajęła Sroda Śląska, trzecie Bystrzyca.

Również drużyny męskie i żeńskie piłki siatkowej reprezentujące powiat legnicki zdobyły zdecydowanie pierwsze miejsce.

Wysięg kolarski wygrał Kuzieda, przed J. Dąbrowskim — obaj z Legnicy.

ZŁOTORYJSKIE CZWARTEL

Bardzo pozytywną imprezę zainicjowała Rada Powiatowa LZS w Złotoryi — czwartki lekkoatletyczne. Pierwsze z tej serii zawody odbyły się przed tygodniem. Startowały w nich ekipy ZSZ, ZSG, Liceum Ogólnokształcącego i LZS Złotoryja, ogółem: 63 zawodników i zawodniczek. Najliczniejszą ekipą stanowiła młodzież Zasadniczej Szkoły Górniczej. Pierwszy czwartek zdał egzamin — impreza wypadła zadowalająco pod względem organizacyjnym — przeto Rada Powiatowa systematycznie kontynuować będzie czwartkowe zawody lekkoatletyczne.

A oto garść ciekawych wyników, 100 m Maria Myślińska — 13,9 sek., ta sama zawodniczka w biegu na 200 m uzyskała 29 sek. Skok w dal — Elżbieta Kupka — 125 cm, pchnięcie kulą — Teresa Abrahamowicz — 9,83 m (rekord powiatu).

Z wyników uzyskanych przez mężczyzn na uwagę zasługują 100 m Marian Kwiatkowski — ZSG — 12,9 sek., rzut oszczepem L. Bielerki — LZS — 52,50 m.

BULGARZY W LEGNICY?

Jeszcze pod koniec tego miesiąca (24—25) entuzjast siatkarzy w Legnicy będą mogli oglądać ciekawe spotkanie. Jak poinformowano nas w KKFiT jedna z pierwszoligowych drużyn bułgarskich złożyła ofertę rozegrania w naszym mieście dwóch meczów. Dalsze informacje na ten temat podamy w następnym numerze.

PECH SADANOWICZA

Kolarze legnicy wraz z czwórnicą zawodników Dolnego Śląska wzięli udział w wyścigu, który odbył się na zakończenie sezonu w Chojnowie. Zawodników naszych prześladował wyraźny pech. Na ostatnim odcinku trasy przed meczem na drugim miejscu wpadł Franciszek Sądnowicz. Dał się jed-

nak zablokować innym kolarzom i w rezultacie zajął szóste miejsce. Jerzy Plezaczal wygrał premię górską w Świerawie (zegarek). Złapał jednak gumę i zajął jedno z dalszych miejsc. W wyścigu niestowarzyszonych Piława uplasował się na trzecim miejscu.

NIE PRZYNIOSŁI WSTYDU

Ekipa siatkarzy LZS Legnica gościła w Radebul (NRD), gdzie rozegrała dwa spotkania. W pierwszym pokonała miejscową drużynę Chemie (3:1) zaś w drugim przegrała 3:2 z pierwszoligowym Lokomotivem Drezna.

Mecz był niezwykle emocjonujący. Wystarczy wspomnieć, iż siatkarze nasi w ostatnim, decydującym secie prowadzili 11:3. Okazali się jednak bezradni wobec świetnego finiszu zespołu Lokomotiv. Nasi grali w składzie: Ryszard i Tadeusz Jedrośka, Ryszard Kręcki, Tadeusz Parylak, Jerzy Gołębowski, Czesław Szukstę, Wacław Piłusa, Roman Guziński, Andrzej Łatanowski i Czesław Szczepański.

Ekipie naszych sportowców towarzyszył przewodniczący i sekretarz Prezydium PRN w Legnicy inż. J. Hetmański i E. Szymkowiak.

KTO Z KIM W PING-PONGU

Już w niedzielę startują do boju mistrzostw tenisistów stołowi Zagłębia w klasie A. Oto pełny terminarz: 17 X — Dzielarz Legnica — LZS Złotoryja, 7 XI — Dzielarz Legnica — AZS Wrocław, BKS Bolesławiec — LZS Złotoryja, 14 XI — BKS Bolesławiec — Polonia Sroda Śląska, LZS Złotoryja — Teresa Abrahamowicz — 9,83 m (rekord powiatu).

Złotoryja, 12 XII — Polonia Sroda Śląska — LZS Złotoryja, Dzielarz Legnica — BKS Bolesławiec, 19 XII — Dzielarz Legnica — Polonia Sroda Śląska, BKS Bolesławiec — Burza Wrocław, LZS Złotoryja — AZS Wrocław.

WYGRALI Z BKS

Porażki pierwszej drużyny Dzielarza równoważy w pewnym stopniu sukcesy juniorów w lidze wojewódzkiej. Młodzi piłkarze legnicy zdecydowanie prowadzą w swojej grupie. Ostatnio po dobrej grze pokonali i groźny zespół BKS 3:0. Bramki zdobyli — Szczepański — 2 oraz Dzido — 1.

Sukces juniorów Dzielarza jest tym cenniejszy, że dwóch najlepszych graczy Medyk i Piwowarczyk zostało przesuniętych do pierwszej drużyny seniorów.

Sukcesy młodzieży lubińskiej

W Złotoryi odbył się ciekawy trójmec lekkoatletyczny w ramach tak zwanej ligi młodzików. Udział wzięły zespoły LZS-u Złotoryi, Lubina i Bielawianka. Poważny sukces odnieśli młodzi lekkoatleci lubińscy, którzy zarówno w konkurencjach żeńskich jak i męskich zajęli większość pierwszych miejsc. Wygrali też trójmec w punktacji zespołowej.

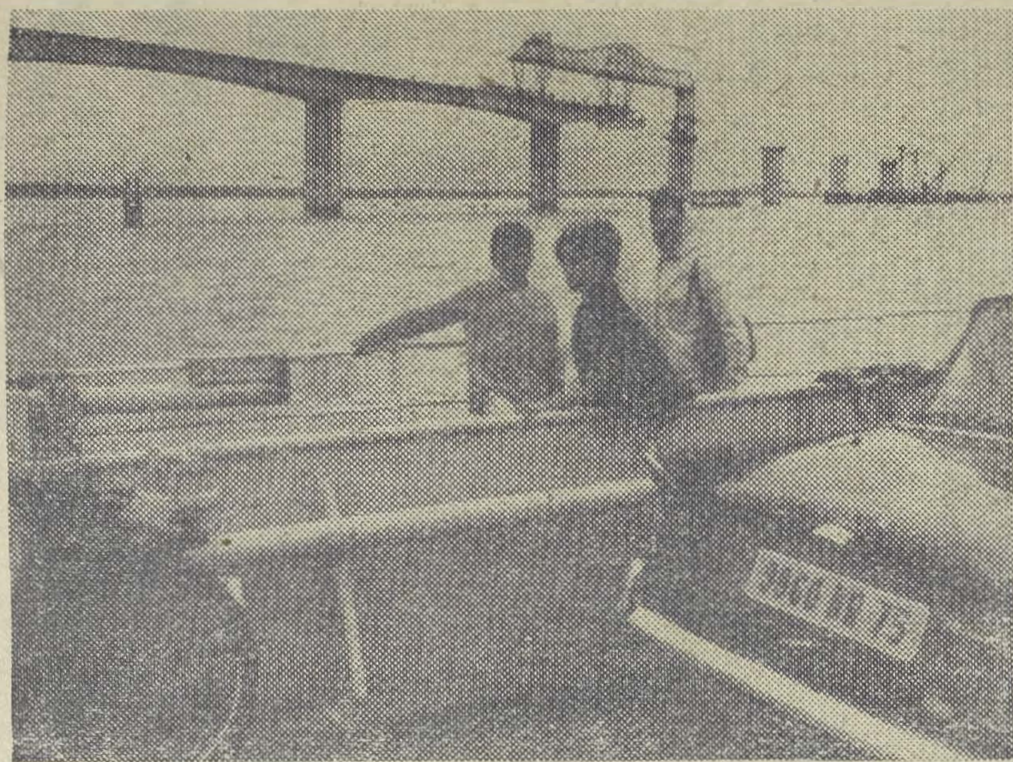
A oto ciekawsze wyniki indywidualne.

DZIEWCZĘTA: 100 m — K. Bębnowska — 13,3 sek, skok wzwyż — J. Szarejko — 133 cm, 500 m — T. Piłat — 1,33 min, skok w dal — J. Misztal — 4,26 m, pchnięcie kulą — J. Szarejko — 9,82 m, rzut dyskiem Piórkowska — 23,10 m.

CHEOPCY: 100 m — E. Zotkiewicz — 11,7 sek, 300 m — Chryszczanowicz — 40,1 sek, 1000 m — Maskowski — 2,59,2 min., sztafeta 4x100 m wygrali lubinianie wynikiem 48 sek. w składzie Szuklarski, Chryszczanowicz, Różycki i Zotkiewicz. Rzut oszczepem — Wojtowicz — 40,82 m, pchnięcie kulą — Różycki — 11,69 m, w skoku wzwyż dwaj zawodnicy Lubina — Śliwka i Wojtowicz uzyskali identyczny wynik 160 cm zajmując pierwsze miejsce. W skoku w dal Zotkiewicz uzyskał 5,80 m, rzut młotem — Zborowski — 20,20 m, skok o tyczce — Pieter — 2,35 m.

WIADOMOSCI

Nr 41 (445)



Najdłuższy most w Europie powstał obecnie między atlantyckim wybrzeżem Francji a wyspą Oleron. Będzie on wsparty na 15 filarach. Kursujący obecnie prom żużlowa na przebycie przestrzeni między portem Chapus a wyspą Oleron ponad kwadrans. Przejazd po moście — jeśli nie będzie korków — trwać będzie 2 minuty.

CAF

Dzieje tygrysa

W zoologicznym muzeum białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku znajduje się wypchany tygrys. Wprawdzie w lasach Białorusi tygrysów nie ma, ale ten miał prawo znaleźć się w zbiorach muzeum. Kiedyś po Białorusi przejeżdżała trupa cyrkowa. W czasie przeładunku na dworcu tygrys uciekł z klatki i zaczął na peronie pokazywać wcale nie cyrkowe numery. Drapieżnika trzeba było zastrzelić.

Szczyt roztargnienia

NAJROZNIJSZE przedmiotem zdarza się chirurgom wyciągać z przewodów pokarmowych roztargnionych pacjentów. Pewien chirurg z Brińska, G. Pietuchow, założył muzeum przedmiotów wydobytych z żołądków pacjentów. Są w nim guziki, monety, szpilki, a nawet ręczny zegarek. Ale ozdoba kolekcji jest hetman polknięty przez roztargnionego szachistę.

Londyńskie taksówki

LONDYŃSKIE taksówki kursują po mieście na podstawie prawa ustanowionego w czasach, kiedy pasażerów przewożono pojazdami konnymi. I tak po przejechaniu 6 mil licznik automatycznie

nie wylacza się, dalsza część drogi odbywa się bezpłatnie. Policja ostatnio ukarała grzywną kierowcę, który pozostawił swój pojazd na ulicy. Powód: konia nie wolno pozostawiać bez opieki.

NA PODGORZU LEPSZE SZOSY

W woj. krakowskim trwają intensywne prace drogowe. Modernizacji ulegnie blisko 300 km dróg zniszczonych przez „zabójczy” i wiosenne przełomy. Przybędzie 22 km dróg całkowicie nowych o twardej nawierzchni. Przy przełomowych traktach krakowskich służba drogowa ma urządzić w tym roku ponad 30 parkingów.

FRONTEM DO KLIENTA

W Pradze powstała niedawno wypożyczalnia samochodów osobowych. Można w niej wynająć wóz nawet na jazdy zagranicę.

Motociekawostki

LABORATORIUM NA „STARZE”

W takiej roli „Stara”-66 jeszcze nie było. Po raz pierwszy zaprzęgnięty on będzie do prac naukowo-badawczych w naszym rolnictwie. Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu opracowuje specjalistyczny wariant tego wozu — załadowana w nim będzie aparatura laboratoryjna do przeprowadzania w polu prób i obliczeń pracujących maszyn rolniczych.

PAN GORĄ CZY DOŁEM?...

...zapytają się niebawem kierowcy u wjazdu na autostradę w NRE. Przystąpiono tam bowiem do opracowania założeń dwupiętrowej autostrady między Oberhausen i Leverkusen w Zagłębiu Ruhry. Dolny poziom przewidziany jest dla ruchu wozów

Syntetyczny

WINSTYTUCIE Związków Organicznych Wszechniowskiej Akademii Nauk Związku Radzieckiego zaproszono dziennikarzy na degustację... kawioru. Zaprezentowano wszystkie podstawowe jego gatunki — kawior czarny i czerwony, prasowany i świeży — wszystkie gatun-

KAWIOR

ki wyśmienicie smakowały — okazało się jednak, że jest to kawior syntetyczny.

Profesorowie instytutu wyjaśnili, że wytworzony przez nich kawior nie różni się niczym od naturalnego nie tylko pod względem wyglądu, zapachu i smaku, ale również pod względem wartości odżywczych.

Prawda, jak dotychczas nawet z najlepszego kawioru syntetycznego nie udało się wyhodować nawet najmniejszej rybki. Syntetyczny kawior może być jednak wielokrotnie tańszy od naturalnego — i nie, będzie już luksusowym smakołykiem, ale artykułem codziennego użytku.



Ten straszliwy meksykański rozbójnik to... Brigitte Barlot przebrana w gaucho w kapeluszu i broń w swoich filmach „Viva Maria”.

CAF

Prawo jest prawem

NAJROZMAITSZE prawa obowiązują do dzisiejszego dnia w poszczególnych stanach USA. Kilka przykładów:

W Filadelfii w stanie Pensylwania nie wolno pokazywać się na ulicach w powozach zaprzężonych w świnię.

W stanie Maryland w kinach, music-hallach i lokalach rozrywkowych nie wolno pojawiać się w towarzystwie lwa.

W Columbus w stanie

ciężarowych, górny dla osobowych. Mówi się jeszcze o możliwości zastosowania nad górnym poziomem kolei jednoszynowej dla masowej komunikacji.

FINOWIE UZYSKALI POZYCZKĘ...

...z Banku Światowego w wysokości 27 mln dolarów na rozbudowę sieci drogowej. Dług ten będą spłacać przez lat 15 począwszy od roku 1983. Około połowę kredytu bankowego pochłonie budowa autostrady z Helsinek do Turku, resztę modernizacja nawierzchni 24 000 km dróg głównych oraz zakup nowoczesnego sprzętu do odśnieżania.

NAJSZYBSZE „DWA KOŁKA”

Włoskie zakłady Ducati zbudowały ostatnio najszybszy motocykl świata. Maszyna wyposażona jest w silnik o mocy 100 KM i rozwija szybkość 300 km na godzinę. Przy tej okazji prasa światowa przypomina, iż dziesięciu posiadaczy poprzedniego najszybszego motocykla rozwijającego prędkość 220 km/godz. zginęło w wypadkach drogowych.

„TRABANT” w 15 KRAJACH

„Trabanty” robią coraz większą karierę. Ten popularny mały litrażowy samochód jest przedmiotem eksportu do 15 krajów świata. Kupują go m.in. Polska, Bułgaria, Węgry, Czechosłowacja, NRF, Holandia, Belgia, Finlandia, Islandia, Austria i Dania.

4000 KM BEZ TRZYMANIA... KIEROWNICY

Inżynier P. Kuźniecowa przebył drogę długości 4000 km ze Stawropola do Moskwy bez dotykania koła kierownicy. Jechał samochodem seryjnym typu „Moskwicz”, sterowanym z tylnego siedzenia za pomocą nadajnika radiowego o mocy 0,1 Watt i odpowiednio przystosowanego odbiornika. Sygnały sterujące nadawał poprzez specjalny przełącznik uruchamiany przyciskami klawiaturowymi.

Kto najwięcej czyta?

PYTANIE dotyczy mieszkańców Francji. Okazuje się, że mężczyźni w tym kraju czytają znacznie więcej niż kobiety. Analiza przeprowadzona przez wydawców francuskich wykazała, że książki czyta we Francji 45 proc. mężczyzn i 37,5 proc. kobiet. Olbrzymia większość ludzi czyta wieczorem

Apel do sumienia

W oknie wystawowym apteki w Buenos Aires ukazała się tabliczka z napisem: „Szaniowni wiaływacze. Ta apteka była ostatnio 7 razy okradana. Bardzo proszę — dajcie odpocząć.”

Ohio koty nie powinny miauczeć po północy. W stanie New Jersey nie wolno hodować kurczaków w butelkach.

Naj... naj... naj...

◆ Najbardziej słoną wodę na świecie ma Morze Czerwone. Zawiera ona 4 proc. soli.

◆ Największa katastrofa kolejowa świata wydarzyła się 12 grudnia 1917 roku we włoskich Alpach. Zginęło wtedy 660 francuskich żołnierzy jadących z frontu na urlop.

◆ Napis na grobie Barbary Schmotzerin w niemieckim miasteczku Benningheim świadczy o tym, że urodziła ona 38 synów i 15 córek.

◆ Najdłuższe życie przeżył Anglik Thomas Carn. Wnioskując z ksiąg kościelnych przeżył on 207 lat.

◆ Najwyższym człowiekiem Europy był Austriak Winningmeyer. Mierzył on 273 cm.

◆ Anglik Thomas Wedder miał najdłuższy nos świata. Mówiono o tym, że jest on człowiekiem z „cudonosem”. A ten miał 19 cm długości.

◆ 1.122 m liczy odległość między najwyższym i najniższym punktem pieczary skalnej koło Grenoble we Francji.

◆ Najgłębszą kopalnią świata jest kopalnia złota w Indii. Szyby umieszczone są na głębokości 2.810 m.

◆ Największy żuk świata to Titanus Giganteus żyjący w Ameryce Południowej. Długość jego korpusu przekracza 16 cm.

◆ Najmniejszą kość w organizmie człowieka znajduje się w uchu środkowym.

◆ Największe kandelabry świata znajdują się w czytelnich biblioteki moskiewskiej.

◆ Długości 80 cm zdarzają się szczury na Filipinach.

Skarb

W czasie robót związanych z pogłębianiem koryta Tamizy w rejonie Londynu robotnik Jeff Talon znalazł wodoszczelną szkatułkę, a w niej złoty zegarek. Więcej, ów zegarek na wewnętrznej stronie koperty zawierał jakiś szkic. Po dłuższych badaniach Jeff Talon doszedł do wniosku, że na szkicu jest przedstawiony dom zegarmistrza White'a na jednym z przedmieść stolicy Anglii. Za zgodą właściciela domu Jeff rozkopał podwórze domu i... znalazł szkatułkę z kosztownościami wycenionymi na 12 tys. funtów. Podzielono się po połowie.

Dwa równiki na rowerze

Nauczyciel ze wsi Chotiejewka koło Czernigowa w ZSRR udał się niedawno swoim rowerem na Kaukaz. W ogóle — obliczył — na swoich dwóch kołkach przebył on już 80 tys. km czyli dwa razy opasał kulę ziemską. Ta liczba zadziwiła trudno. Z pewnością znajduje się więcej takich kolarzy. Ale druga liczba wzbudza podziw: nauczyciel ma 75 lat.

Co to jest książka?

ODPOWIEDZ na to pytanie wcale nie jest tak prosta, jak by się wydawało. Do grudnia 1964 roku, było wiele definicji książki. W niektórych krajach np. uważano, że książka to wydawnictwo liczące co najmniej 49 stron

co najmniej 100 stron, w Indiach — nawet 4-stronnicowy folder to też książka. Ostatnio UNESCO określiło definicję książki: jest to nieperiodyczne wydawnictwo liczące co najmniej 49 stron nie licząc okładek i stron tytułowych.

W miejscowości Cress Reads w stanie Missouri (USA) odbyła się przed kilku dniami jedna z licznych demonstracji członków Ku Klux Klanu. Doszło tam do oryginalnej ceremonii: to poczet członków organizacji został przyjęty... 4-miesięczny młodec. Na zdjęciu: najmłodszy członek ku Klux Klanu w stroju tej organizacji.

CAF